

**Fryderyk Engels**

**Rozwój socjalizmu od  
utopii do nauki**

**Studenckie Koło Filozofii Marksistowskiej (Uniwersytet Warszawski)**  
WARSZAWA 2007

Broszura Engelsa „Rozwój socjalizmu od utopii do nauki” („Die Entwicklung des Sozialismus von der Utopie zur Wissenschaft”) składa się z 3 rozdziałów „Anty-Dühringa” (rozdział pierwszy Wstępu oraz rozdziały 1 i 2 działu trzeciego), do których autor wprowadził pewne uzupełnienia i powiązał w jedną całość. Została napisana w okresie styczeń-marzec 1880 r. i opublikowana po raz pierwszy w 3 częściach w przekładzie francuskim w piśmie „La Revue socialiste”, nry 3, 4, 5 z 20 marca, 20 kwietnia i 5 maja 1880 r.

Podstawa niniejszego wydania: Karol Marks, Fryderyk Engels, „Dzieła”, tom 19, wyd. Książka i Wiedza, Warszawa 1972.

Karol Marks

### Słowo wstępne do pierwszego wydania francuskiego (1880 r.)<sup>1</sup>

Stronice składające się na treść niniejszej broszury, ogłoszonej najpierw w postaci trzech artykułów na łamach „*Revue socialiste*”<sup>2</sup> są przekładem z najnowszej pracy Engelsa: „Przewrót w nauce”<sup>3</sup>.

Fryderyk Engels, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli nowoczesnego socjalizmu, stał się znany w roku 1844 dzięki swemu „Zarysowi krytyki ekonomii politycznej”<sup>4</sup>, który się ukazał najpierw w „*Deutsch-Französische Jahrbücher*”, wydanych w Paryżu przez Marksa i Rugego. „Zarys” formułuje już pewne ogólne zasady socjalizmu naukowego. W Manchesterze, gdzie Engels podówczas mieszkał, napisał on (w języku niemieckim) „Położenie klasy robotniczej w Anglii”<sup>5</sup> (1845), wybitne dzieło, które Marks w pełni ocenił w „*Kapitale*”. W czasie swego pierwszego pobytu w Anglii – podobnie jak potem w Brukseli – współpracował z „*Northern Star*”, oficjalnym organem ruchu socjalistycznego, oraz z „*New Moral World*”<sup>6</sup> Roberta Owena.

W czasie swego pobytu w Brukseli założył razem z Marksem komunistyczne Niemieckie Stowarzyszenie Robotników<sup>7</sup>, pozostające w kontakcie z flamandzkimi i walońskimi klubami robotniczymi, a wespół z Bornstedtem wydawali oni „*Deutsche-Brüsseler-Zeitung*”. Na zaproszenie (mającego siedzibę w Londynie) niemieckiego komitetu *Związku Sprawiedliwych* wstąpili do tego stowarzyszenia, założonego w swoim czasie przez Karola Schappera po jego ucieczce z Francji, gdzie uczestniczył w sprzysiężeniu Blanquiego w roku 1839. Po usunięciu form przyjętych w dawnych tajnych stowarzyszeniach Związek został przekształcony w międzynarodowy *Związek Komunistów*. Jednakże w

<sup>1</sup> *Słowo wstępne do wydania francuskiego (1880)* „Rozwoju socjalizmu od utopii do nauki” napisał Marks około 4 lub 5 maja 1880 r. W broszurze opublikowano je z podpisem Lafargue'a, który był też tłumaczem tej pracy na język francuski. – *Red.*

<sup>2</sup> „*La Revue socialiste*” – miesięcznik, założony przez francuskiego socjalistę Benoît Malona. Początkowo organ republikańsko-socjalistyczny, później związkowy i spółdzielczy. Wydawany był w Lyonie (1880) i Paryżu (1885-1914). – *Red.*

<sup>3</sup> *Fryderyk Engels, „Herrn Eugen Dühring's Umwälzung der Wissenschaft”*, Lipsk 1878. Przekład polski: „Pan Eugeniusz Dühring dokonuje przewrotu w nauce”, Warszawa 1948, 1949, 1952, 1956 oraz tom 20 „*Dzieł*” Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, Warszawa 1969. – *Red.*

Do tekstu opublikowanego w wydaniu francuskim Lafargue w tym miejscu dopisał: „Autor je przejrzał i specjalnie dla czytelnika francuskiego, w celu przedstawienia w bardziej przystępnej formie dialektycznego rozwoju ekonomicznych sił produkcji kapitalistycznej, wprowadził do części trzeciej szereg uzupełnień”. – *Red.*

<sup>4</sup> Patrz t. 1 „*Dzieł*” Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, Warszawa 1960, ss. 750-781. – *Red.*

<sup>5</sup> Patrz t. 2 „*Dzieł*” Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, Warszawa 1961, ss. 263-597. – *Red.*

<sup>6</sup> „*The Northern Star*” – tygodnik angielski, główny organ czartystów. Ukazywał się początkowo w Leeds (1837-1844), a następnie w Londynie (listopad 1844-1852). Założycielem i redaktorem pisma był Feargus Edward O'Connor; w latach czterdziestych redagował je Julian Harney. W okresie od września 1845 do marca 1848 Engels współpracował z tym pismem.

„*The New Moral World; and Gazette of the Rational Society*” – tygodnik założony w roku 1834 przez Roberta Owena. Ukazywał się do roku 1846 początkowo w Leeds, a od października 1841 w Londynie. Engels współpracował z tym pismem od listopada 1843 do maja 1845 r. – *Red.*

<sup>7</sup> *Niemieckie Stowarzyszenie Robotników* założone zostało przez Marksa i Engelsa w końcu sierpnia 1847 r. w Brukseli; celem jego było polityczne uświadamianie robotników niemieckich mieszkających w Belgii i propagowanie wśród nich komunizmu naukowego. Pod kierownictwem Marksa i Engelsa i ich współpracowników Stowarzyszenie stało się legalnym ośrodkiem, w którym skupiali się rewolucyjni robotnicy niemieccy w Belgii. Utrzymywało ono bezpośrednią łączność z flamandzkimi i walońskimi związkami robotniczymi. Najbardziej świadomi członkowie Stowarzyszenia przyłączyli się do brukselskiej gminy Związku Komunistów. Stowarzyszenie odegrało poważną rolę w założeniu brukselskiej Association Démocratique. Działalność Niemieckiego Stowarzyszenia Robotników w Brukseli przerwana została tuż po rewolucji lutowej 1848 r. we Francji w związku z aresztowaniem i wydaleniem większości jego członków przez belgijską policję. – *Red.*

ówczesnej sytuacji Związek musiał pozostać tajny dla rządów. W roku 1847 na międzynarodowym zjeździe Związku w Londynie polecono Marksowi i Engelsowi ułożenie „Manifestu Partii Komunistycznej”, który, ogłoszony tuż przed rewolucją lutową, został niebawem przetłumaczony niemal na wszystkie języki europejskie<sup>8</sup>. W tymże roku współpracują obaj przy zakładaniu *Brukselskiego Towarzystwa Demokratycznego*, jawnego międzynarodowego zrzeszenia, do którego należeli zarówno przedstawiciele radykałów burżuazyjnych, jak przedstawiciele socjalistycznych robotników.

Po rewolucji lutowej Engels został jednym z redaktorów „*Neue Rheinische Zeitung*”, założonej w Kolonii przez Marksa w roku 1848, a zamkniętej w czerwcu 1849 r. w wyniku zamachu rządu pruskiego. Engels uczestniczył w powstaniu elberfeldzkim, a następnie w badeńskiej kampanii przeciw Prusakom (czerwiec i lipiec 1849) jako adiutant Willicha, podówczas pułkownika dowodzącego batalionem ochotników<sup>9</sup>.

W roku 1850, w Londynie, współpracował z „*Neue Rheinische Zeitung. Politisch-ökonomische Revue*”, wydawaną przez Marksa, a drukowaną w Hamburgu. Tam to Engels zamieścił po raz pierwszy „*Wojnę chłopską w Niemczech*”<sup>10</sup>, która w dziewiętnaście lat później, wznowiona w Lipsku jako broszura, miała trzy wydania.

Po ponownym ożywieniu się ruchu socjalistycznego w Niemczech Engels był autorem najważniejszych artykułów, jakie się ukazywały w „*Volksstaat*” i w „*Vorwärts*”. Większość z nich – jak np. „Sprawy społeczne w Rosji”, „Pruska gorzałka w niemieckim Reichstagu”, „W kwestii mieszkaniowej”, „Bakuninowcy w działaniu”<sup>11</sup> – wyszła następnie drukiem w postaci broszur.

W roku 1870, po przeniesieniu się z Manchesteru do Londynu, Engels został członkiem Rady Generalnej Międzynarodówki, gdzie mu powierzono utrzymywanie łączności z Hiszpanią, Portugalią i Włochami.

Najnowsza seria artykułów, którą ogłosił w „*Vorwärts*” pod ironicznym tytułem „Pana Dühringa przewrót w nauce” (w odpowiedzi na rzekomo nowe teorie pana E. Dühringa, dotyczące nauki w ogóle i socjalizmu w szczególności), zebrane w tomie, miały ogromne powodzenie u socjalistów niemieckich. W niniejszej broszurze dajemy najistotniejsze fragmenty z części teoretycznej tej książki. Stanowią one swego rodzaju *Wprowadzenie do socjalizmu naukowego*<sup>12</sup>.

<sup>8</sup> W wydaniu francuskim Lafargue w tym miejscu dopisał: „Manifest Komunistyczny jest jednym z najcenniejszych dokumentów nowoczesnego socjalizmu. Pozostaje on nadal jednym z najbardziej sugestywnych i jasnych wykładów rozwoju społeczeństwa burżuazyjnego i ukształtowania się proletariatu, który ma położyć kres społeczeństwu kapitalistycznemu. W tym dziele, jak również w opublikowanej o rok wcześniej rozprawie Marksa pt. «Nędza filozofii», dobitnie sformułowano po raz pierwszy teorię walki klas”. – *Red.*

<sup>9</sup> Wydarzenia te opisał Engels w pracy pt. „Niemiecka kampania o konstytucję Rzeszy” (patrz: Karol Marks, Fryderyk Engels, „*Dzieła*”, t. 7, Warszawa 1963). – *Red.*

<sup>10</sup> Patrz t. 7 „*Dzieł*” Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, Warszawa 1963, ss. 385-486. – *Red.*

<sup>11</sup> Patrz t. 18 „*Dzieł*” Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, Warszawa 1969, ss. 229-321, 525-545, 616-629 oraz tom 19, Warszawa 1972, ss. 43-59. – *Red.*

<sup>12</sup> Pod tekstem Marks tu dopisał:

„Drogi Lafargue!

Oto owoc mojej konsultacji (wczoraj wieczór) z Engelsem.

Proszę poprawić styl, nie zmieniając treści.

Szczerze oddany  
Karol Marks”. – *Red.*

Fryderyk Engels

**Przedmowa do pierwszego wydania niemieckiego  
[1882 r.]**

Poniższa publikacja powstała z trzech rozdziałów mojej pracy pt. „Pan Eugeniusz Dühring dokonuje przewrotu w nauce”, Lipsk 1878. Zestawiłem je dla mego przyjaciela Pawła Lafargue'a w celu przetłumaczenia na francuski i uzupełniłem je kilkoma dalszymi wywodami. Przekład francuski, przejrany przeze mnie, ukazał się najpierw w „Revue socialiste”, następnie zaś w osobnym wydaniu pod tytułem: „Socialisme utopique et socialisme scientifique”, Paryż 1880. Przekład polski mojej broszury, dokonany według tłumaczenia francuskiego, wyszedł niedawno z druku w Genewie pod tytułem „Socjalizm utopijny a naukowy”, Imprimerie de l'Aurore, Geneve 1882 [Drukarnia „Przedświtu”, Genewa 1882].

Nadspodziewane powodzenie lafargowskiego przekładu w krajach, gdzie mówią po francusku, a zwłaszcza w samej Francji, nasunęło mi pytanie, czy nie byłoby również pożyteczne osobne wydanie tych trzech rozdziałów po niemiecku. W tymże czasie redakcja zuryckiego „Socjaldemokraty”<sup>13</sup> powiadomiła mnie, że w Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej wysuwa się powszechne żądanie wydawania nowych broszur propagandowych, i zapytała, czy nie zechciałbym przeznaczyć na ten cel owych trzech rozdziałów. Oczywiście zgodziłem się i oddałem moją pracę do dyspozycji.

Ale początkowo nie była ona bynajmniej napisana dla bezpośredniej propagandy masowej. Jak mogła nadać się do tego praca posiadająca przede wszystkim charakter czysto naukowy? Jakie zmiany w formie i treści były potrzebne? Jeśli chodzi o formę, to wątpliwości budzić mogły tylko liczne wyrazy obce. Ale już Lassalle nie skąpił zgoła słów obcych w swych mowach i pismach propagandowych, i o ile mi wiadomo, nie uskarżano się na to. Od tamtego czasu nasi robotnicy czytają znacznie regularniej, znacznie więcej gazet i oswoili się odpowiednio lepiej z wyrazami obcymi. Ograniczyłem się więc do usunięcia wszystkich niekoniecznych wyrazów obcych. Przy nieuniknionych wyrazach obcych zrezygnowałem z załączenia tak zwanych tłumaczeń wyjaśniających. Nieuniknione wyrazy obce – przeważnie ogólnie przyjęte terminy naukowo-techniczne – nie byłyby przecież nieuniknione, gdyby można było bez nich się obejść, gdyby były przetłumaczalne. Tłumaczenie wypacza zatem ich sens i, zamiast wyjaśnić, mąci. O wiele bardziej pomaga tu wyjaśnienie ustne.

Natomiast treść, śmiem twierdzić, sprawi robotnikom niemieckim mało trudności. Trudny jest w ogóle tylko rozdział trzeci, a i to w znacznie mniejszym stopniu dla robotników, jako całościowe ujęcie ich warunków życiowych, niż dla „wykształconych” burżua. W licznych wyjaśniających dopiskach, które tu porobiłem, miałem na względzie nie tyle robotników, ile raczej czytelników „wykształconych”, takich np., jak pana posła von Eynerna, pana tajnego radcę Henryka von Sybla i innych Treitschków opanowanych nieposkromioną żądzą popisywania się raz po raz w druku swą przeraźliwą ignorancją i kapitalnym niezrozumieniem socjalizmu jako jej wynikiem. Jeśli Don Kichot kruszy swą kopię w walce z wiatrakami, to odpowiada to jego powołaniu i roli; ale Sancho Pansie nie możemy na to pozwolić żadną miarą.

Tacy czytelnicy zapewne też się zdziwią, gdy natkną się w szkicu historii rozwoju socjalizmu na kosmogonię Kanta-Laplace'a, nowoczesne przyrodoznawstwo i Darwina, na klasyczną filozofię niemiecką i Hegla. Ale socjalizm naukowy jest przecież w istotnej swej części wytworem niemieckim i

<sup>13</sup> „Der Sozialdemokrat” – organ centralny socjaldemokracji niemieckiej w okresie działania ustawy przeciw socjalistom. Ukazywał się w Zurychu (1879-1888) i Londynie (1888-1890). W latach 1969-1970 Dietz-Verlag w NRD wydał w Berlinie w trzech foliantach pełną fotooffsetową reedycję tego pisma. – Red.

powstać mógł tylko u narodu, którego klasyczna filozofia przechowała żywą tradycję świadomej dialektyki, tj. w Niemczech<sup>14</sup>. Materialistyczne pojmowanie dziejów i jego specjalne zastosowanie do nowoczesnej walki klasowej między proletariatem a burżuazją stało się możliwe tylko za pomocą dialektyki. Jeżeli bakałarze niemieckiej burżuazji tak głęboko utopili w bagnie jałowego eklektyzmu pamięć o wielkich filozofach niemieckich i głoszonej przez nich dialektyce, że jesteśmy dziś zmuszeni powoływać nowoczesne przyrodoznawstwo na świadka, iż dialektyka znajduje potwierdzenie w rzeczywistości, my, socjaliści niemieccy, dumni jesteśmy z tego, że pochodzimy nie tylko od Saint-Simona, Fouriera i Owena, lecz także od Kanta, Fichtego i Hegla.

Londyn, 21 września 1882 r.

Fryderyk Engels

## Rozwój socjalizmu od utopii do nauki

### I

Nowoczesny socjalizm jest w treści swej przede wszystkim wynikiem obserwacji, z jednej strony – panujących w dzisiejszym społeczeństwie przeciwieństw klasowych między posiadającymi a nieposiadającymi, kapitalistami a robotnikami najemnymi, z drugiej – panującej w produkcji anarchii. Ale w swej formie teoretycznej występuje on początkowo jako dalsze, jak gdyby konsekwentniejsze rozwinięcie zasad wysuniętych przez wielkich francuskich myślicieli Oświecenia XVIII stulecia. Jak każda nowa teoria, musiał on zrazu nawiązać do zastanego materiału myślowego, aczkolwiek korzeniami swymi tkwił w materialnych faktach ekonomicznych.

Wielcy mężowie, którzy we Francji oświecali umysły dla nadchodzącej rewolucji, sami występowali na wskroś rewolucyjnie. Nie uznawali żadnego autorytetu zewnętrznego w żadnej postaci. Religię, pojmowanie przyrody, społeczeństwo, ustrój państwowy – wszystko poddali najbardziej bezlitosnej krytyce; wszystko musiało usprawiedliwić swoje istnienie przed trybunałem rozumu, bądź wyrzec się istnienia. Myślący rozum stał się jedynym probierzem wszystkiego. Były to czasy, kiedy, jak powiada Hegel, świat oparto na głowie<sup>15</sup>, najpierw w tym znaczeniu, że głowa ludzka i wykryte jej myślenie

<sup>14</sup> „W Niemczech” – napisane omyłkowo. Powinno być „u Niemców”. Albowiem jeśli, z jednej strony, dla powstania socjalizmu naukowego niezbędna była dialektyka niemiecka, to również niezbędne były do tego rozwinięte ekonomiczne i polityczne stosunki Anglii i Francji. Na początku lat czterdziestych ekonomiczne i polityczne zacofanie Niemiec – o wiele większe niż dziś – mogło spłodzić w najlepszym razie karykatury socjalizmu (por. „Manifest Komunistyczny”, III, 1.c.: „Socjalizm niemiecki, czyli «prawdziwy»”). Rzeczywisty rezultat mógł być osiągnięty dopiero wówczas, gdy stosunki ekonomiczne i polityczne wytworzone w Anglii i we Francji poddane zostały niemieckiej krytyce dialektycznej. Z tego punktu widzenia socjalizm naukowy nie jest więc wytworem wyłącznie niemieckim, lecz w równej mierze międzynarodowym. [Uwaga Engelsa do trzeciego wydania niemieckiego z 1883 roku].

<sup>15</sup> Oto fragment z Hegla dotyczący Rewolucji Francuskiej: „Myśl i idea prawa zdobyły sobie za jednym zamachem decydujące znaczenie, i stare rusztowanie bezprawia nie mogło się już temu oprzeć. Zasadą nowego ustroju stała się teraz idea prawa i na tej podstawie miało być teraz wszystko oparte. Odkąd słońce jaśnieje na firmamencie, a planety krążą wokół niego, nie widziano, by człowiek stanął na głowie, to znaczy, by oparł się na myśli i podług niej budował rzeczywistość. Anaksagoras był pierwszym, który powiedział, że światem kieruje Nûs, czyli rozum; ale dopiero teraz człowiek zrozumiał, że myśl winna rządzić duchową rzeczywistością. Był to zaiste *wspaniały wschód słońca. Wszystkie myślące istoty obchodziły uroczyście świt nowej epoki. Wzniosłe wzruszenie zapanowało w tym okresie, entuzjazm ducha opanował świat*, jak gdyby teraz dopiero dokonało się pojednanie pierwiastka boskiego ze światem”. (Hegel, „Philosophie der Geschichte”, 1840, s. 535 [Hegel, „Wykłady z filozofii dziejów”, tom II, Warszawa 1958, s. 344]). – Czy nie najwyższy już czas, by przeciwko takim zagrażającym społeczeństwu

zasady miały się stać podstawą wszelkiej ludzkiej działalności i wszelkich stosunków społecznych; następnie jednak i w szerszym znaczeniu, w tym mianowicie, że rzeczywistość, która tym twierdzeniom przeczyła, została istotnie wywrócona od góry do dołu. Wszystkie dotychczasowe formy społeczne i państwowe, wszystkie tradycyjne wyobrażenia wyrzucono jako nierozumne do lamusa; dotychczas światem rządziły jedynie przesady; cała przeszłość zasługiwała tylko na politowanie i wzgardę. Dopiero teraz zajaśniało światło dzienne, nastąpiło Królestwo rozumu; odtąd zabobon, bezprawie, przywilej i ucisk miały zostać wyparte przez wieczną prawdę, wieczną sprawiedliwość, założoną w naturze równość i niezbywalne prawa człowieka.

Dziś wiemy, że owo królestwo rozumu było jedynie wyidealizowanym królestwem burżuazji; że wieczna sprawiedliwość znalazła urzeczywistnienie w burżuazyjnym sądownictwie; że równość sprowadziła się do burżuazyjnej równości wobec prawa; że jako jedno z najistotniejszych praw człowieka proklamowano burżuazyjną własność; i że państwo rozumu, „umowa społeczna” Rousseau<sup>16</sup> weszła i mogła wejść w życie tylko w postaci burżuazyjnej republiki demokratycznej. Wielcy myśliciele XVIII stulecia, podobnie jak wszyscy ich poprzednicy, nie mogli wyjść poza granice, które im wyznaczyła ich własna epoka.

Ale obok przeciwieństwa między feudalną szlachtą a burżuazją, która występowała jako przedstawicielka całej reszty społeczeństwa, istniało ogólne przeciwieństwo między wyzyskiwaczami a wyzyskiwanymi, między bogatymi próżniakami a pracującymi biedakami. I ta właśnie okoliczność umożliwiła przedstawicielom burżuazji podawanie się za przedstawicieli nie jednej odrębnej klasy, lecz całej cierpiącej ludzkości. Co więcej, burżuazja od chwili swego powstania była obarczona swoim przeciwieństwem: kapitaliści nie mogą istnieć bez robotników najemnych, i w tej samej mierze, w jakiej średniowieczny majster cechowy przekształcał się w nowoczesnego burzua, czeladnik cechowy i pozacechowy wyrobnik przekształcał się w proletariusza. I chociaż, najogólniej, burżuazja mogła rościć sobie pretensje do tego, by w *walce ze szlachtą* reprezentować zarazem interesy różnych klas pracujących owego czasu, to jednak przy każdym wielkim ruchu burżuazyjnym wybuchały samodzielne odruchy klasy, która była mniej lub bardziej rozwiniętą poprzedniczką nowoczesnego proletariatu. Tak więc w epoce reformacji i wojny chłopskiej w Niemczech widzimy anabaptystów i Tomasza Münzera, w wielkiej rewolucji angielskiej – lewellerów<sup>17</sup>, w Wielkiej Rewolucji Francuskiej – Babeufa. Tym rewolucyjnym wystąpieniem niedojrzałej jeszcze klasy towarzyszyły odpowiednie manifestacje teoretyczne; w wieku XVI i XVII utopijne obrazy idealnych stosunków społecznych<sup>18</sup>, w wieku XVIII – teorie już wprost komunistyczne (Morelly i Mably). Żądania równości nie ograniczano już do praw politycznych, rozciągano je także na sytuację społeczną jednostek; miały być zniesione nie tylko przywileje klasowe,

wywrotowym teoriom świętej pamięci profesora Hegla uruchomić ustawę antysocjalistyczną?

<sup>16</sup> „Umowa społeczna” Rousseau – J. J. Rousseau głosił, że ludzie w początkowym okresie żyli w stanie natury, w którym wszyscy byli równi. Powstanie własności prywatnej i rozwój nierównych stosunków posiadania spowodowały „przejście ludzi ze stanu natury do stanu obywatelskiego” i doprowadziły do powstania państwa, opartego na umowie społecznej. Dalszy rozwój nierówności politycznej prowadziłby jednak do unicestwienia tej umowy i do powstania nowego stanu natury. By tego uniknąć, trzeba powołać do życia państwo rozumu, oparte na nowej umowie społecznej.

Teorię tę wyłożył Rousseau w swoich pracach: „Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności” (1755) i „Umowa społeczna” (1762). – *Red.*

<sup>17</sup> *Lewellerowie* (levellers, dosł.: zrównywacze) – radykalne stronnictwo angielskie w okresie rewolucji XVII wieku, czynne głównie w latach 1647-1649; lewellerowie m.in. żądali: zniesienia monarchii, przedstawicielstwa ludowego w parlamencie, całkowitej wolności religijnej, zwrotu chłopom ziemi. Skrajnym odłamem lewellerów byli tzw. diggerzy („kopacze”), którzy potępiali ucisk społeczny, wojny i prywatną własność ziemi. – *Red.*

<sup>18</sup> Chodzi o dzieła przedstawicieli komunizmu utopijnego: Tomasza Morusa – „De optimo reipublicae statu deque nova insula Utopia”, które się ukazało w roku 1516 (przekład polski: „Utopia”, wyd. „Pax”, Warszawa 1954), i Tomasza Campanelli – „Civitas solis”, które się pierwotnie ukazało jako załącznik do wydanej w roku 1623 „Philosophie epilogistica realis”, a w osobnym wydaniu w roku 1643 (przekład polski: „Państwo słońca”, „Pax”, Warszawa 1954). – *Red.*

ale i same różnice klasowe. Pierwszą formą, w której wystąpiła nowa nauka, był nawiązujący do Sparty, potępiający wszelkie uciechy życia komunizm ascetyczny. Potem przyszli trzej wielcy utopiści: Saint-Simon, u którego nastawienie burżuazyjne zachowało się jeszcze w pewnej mierze obok proletariackiego; Fourier oraz Owen, który – w kraju najbardziej rozwiniętej produkcji kapitalistycznej i pod wrażeniem zrodzonych przez nią przeciwieństw – nawiązując bezpośrednio do materializmu francuskiego systematycznie rozwijał projekty zmierzające do zniesienia różnic klasowych.

Charakterystyczne dla wszystkich trzech jest to, że nie występowali oni jako przedstawiciele interesów historycznie już ukształtowanego proletariatu. Podobnie jak myśliciele Oświecenia nie zamierzają oni zaczynać od wyzwolenia jednej określonej klasy – chcą od razu wyzwolić całą ludzkość. Podobnie jak tamci, chcą ustanowić panowanie rozumu i wiecznej sprawiedliwości; ale ich wizja o całe niebo różni się od tego, co proponowali myśliciele Oświecenia. Świat burżuazyjny, urządzonej wedle zasad tych myślicieli, jest również nierozumny i niesprawiedliwy; i tak samo jak feudalizm i wszystkie poprzednie ustroje społeczne winien powędrować na śmietnik. Prawdziwy rozum i prawdziwa sprawiedliwość w świecie nie zapanowały dotychczas tylko dlatego, że dotąd ich należycie nie poznano. Brakło właśnie genialnego człowieka, który się teraz zjawiał i poznał prawdę; a to, że się zjawiał teraz, że prawda została poznana właśnie teraz, nie jest zdarzeniem nieuniknionym, wynikającym nieuchronnie z całego rozwoju historycznego, lecz po prostu szczęśliwym przypadkiem. Człowiek ten mógłby się urodzić równie dobrze o 500 lat wcześniej, co zaoszczędziłoby ludzkości 500 lat błędów, walk i cierpień.

Widzieliśmy, jak filozofowie francuscy XVIII stulecia, ci, którzy przygotowali grunt dla rewolucji, odwoływali się do rozumu jako jedyne sędziego wszystkiego, co istnieje. Miano zbudować rozumne państwo, rozumne społeczeństwo; miano bezlitośnie usunąć wszystko, co się sprzeciwiało wiecznemu rozumowi. Widzieliśmy też, że ten wieczny rozum był w rzeczywistości tylko wyidealizowanym rozsądkiem średniego mieszczańca, który właśnie przekształcał się w burżua. I kiedy Rewolucja Francuska urzeczywistniła owo społeczeństwo, owo państwo oparte na rozumie, nowe instytucje, choć tak racjonalne w porównaniu z dawniejszymi stosunkami, nie okazały się bynajmniej absolutnie rozumne. Państwo rozumu legło w gruzach. Roussovska umowa społeczna znalazła swoje urzeczywistnienie w dobie terroru, z którego burżuazja, zwątpiwszy w swoje uzdolnienia polityczne, szukała ucieczki początkowo w korupcji Dyrektoriatu<sup>19</sup>, a w końcu pod skrzydłami napoleońskiego despotyzmu. Zapowiedziany pokój wieczysty przeobraził się w permanentną wojnę zaborczą. Nie lepiej też powiodło się rozumnemu społeczeństwu. Przeciwnieństwo między bogactwem a nędzą, zamiast się roztopić w dobrobycie powszechnym, zaostrzyło się wskutek zniesienia przywilejów cechowych i innych, które stanowiły pewien pomost między skrajnościami, oraz kościelnych zakładów dobroczynności, które je łagodziły; urzeczywistniona teraz „wolność własności” od więzów feudalnych okazała się dla drobnomieszczańca i chłopca przytłoczonych wszechwładną konkurencją wielkiego kapitału i wielkiej własności ziemskiej wolnością sprzedawania swojej drobnej własności tym właśnie wielkim panom, przekształciła się więc dla drobnomieszczańca i chłopca w wolność *od* własności; rozkwit przemysłu na podstawach kapitalistycznych uczynił nędzę i niedolę mas pracujących warunkiem istnienia społeczeństwa. Według słów Carlyle'a brzęcząca moneta stawiała się w coraz większym stopniu jedyną więzią społeczeństwa. Ilość przestępstw wzrastała z roku na rok. O ile występki feudalne, dawniej popełniane bez żenady otwarcie w biały dzień, zostały co prawda nie wykorzenione, ale jednak wyparte na razie na dalszy plan, to tym bujniej rozpleniły się i rozkwitły, uprawiane dotychczas tylko po cichu, występki burżuazyjne. Handel przeistaczał się coraz bardziej w szachrajstwo. Głoszone w rewolucyjnej

<sup>19</sup> W latach 1793-1794 rząd francuski, w którym główną rolę odgrywali podówczas jakobini, stosował terror wobec przeciwników władzy rewolucyjnej – żyrodystów i rojalistów.

*Dyrektoriatem* nazywał się rząd pierwszej Republiki Francuskiej utworzony po obaleniu dyktatury jakobinów. Dyrektoriat przetrwał od 1795 do 1799 roku, kiedy to został obalony przez Napoleona. – *Red.*



dewizie „braterstwo”<sup>20</sup> ucieleśniło się w szykanach i zawiściach walki konkurencyjnej. Brutalny ucisk ustąpił miejsca korupcji, zamiast szpady główną dźwignią władzy w społeczeństwie stał się pieniądz. Prawo pierwszej nocy przeszło z panów feudalnych na burżuazyjnych fabrykantów. Prostytucja przybrała nie spotykane dotychczas rozmiary. Samo małżeństwo pozostało, jak dawniej, uznaną prawnie formą, urzędowym płaszczkiem prostytucji, a ponadto znalazło uzupełnienie w pospolicie praktykowanym cudzołóstwie. Krótko mówiąc, instytucje społeczne i polityczne stworzone przez „zwycięstwo rozumu” okazały się w porównaniu ze wspaniałymi zapowiedziami myślicieli Oświecenia budzącymi gorzkie rozczarowanie karykaturami. Brakło tylko jeszcze ludzi, którzy by stwierdzili to rozczarowanie, i ludzie ci zjawili się na przełomie stulecia. W roku 1802 ukazały się „Listy genewskie” Saint-Simona; w roku 1808 ukazało się pierwsze dzieło Fouriera, jakkolwiek podstawowe zasady jego teorii pochodzą już z roku 1799; pierwszego stycznia 1800 roku Robert Owen przejął kierownictwo New Lanark<sup>21</sup>.

Jednakże kapitalistyczny sposób produkcji, wraz z towarzyszącym mu przeciwieństwem między burżuazją a proletariatem, był jeszcze w tym okresie słabo rozwinięty. Wielki przemysł, który dopiero co powstał w Anglii, we Francji był jeszcze nie znany. A dopiero wielki przemysł rozwija, z jednej strony, konflikty nie tylko między zrodzonymi przezeń klasami, lecz także między samymi stworzonymi przezeń siłami wytwórczymi i formami wymiany, konflikty, które sprawiają, że przewrót w sposobie produkcji, zniesienie jego kapitalistycznego charakteru staje się nieodzowną koniecznością; z drugiej strony rozwija on w postaci tych właśnie olbrzymich sił wytwórczych również środki rozwiązania wspomnianych konfliktów. Jeżeli więc około roku 1800 konflikty wynikające z nowego ustroju społecznego dopiero się rodziły, to tym bardziej dotyczy to środków ich rozwiązania. Jeśli nieposiadające masy Paryża mogły w dobie terroru na moment zdobyć władzę i dzięki temu poprowadzić rewolucję burżuazyjną, nawet *wbrew* burżuazji, do zwycięstwa, dowiodły tym tylko tego, jakim niepodobieństwem było ich trwałe panowanie w ówczesnych warunkach. Proletariat, który dopiero wyodrębniał się z tych nieposiadających mas jako zarodek nowej klasy, zupełnie jeszcze nie zdolny do samodzielnej akcji politycznej, przedstawiał się jako stan uciśniony, cierpiący, niezdolny pomóc samemu sobie, mogący w najlepszym razie otrzymać pomoc z zewnątrz, z góry.

Ta sytuacja historyczna ciążyła też nad twórcami socjalizmu. Niedojrzałości produkcji kapitalistycznej, niedojrzałym stosunkom klasowym odpowiadały niedojrzałe teorie. Rozwiązanie zadań społecznych, utajone jeszcze w nierozwiniętych stosunkach ekonomicznych, usiłowano wysnuć z głowy. Społeczeństwo ujawniało tylko niedomagania; ich usunięcie było zadaniem myślącego rozumu. Chodziło o to, żeby wynaleźć nowy, doskonalszy system stosunków społecznych i narzucić go społeczeństwu z zewnątrz, za pomocą propagandy, w miarę możliwości przez przykład wzorcowych eksperymentów. Te nowe systemy społeczne były z góry skazane na utopijność; im bardziej szczegółowo były opracowane, tym bardziej musiały uciekać się do czystej fantazji.

Stwierdziwszy to, nie mamy potrzeby zatrzymywania się ani chwili dłużej nad tą stroną sprawy, należąca już dziś całkowicie do przeszłości. Literackim kramikarzom możemy pozostawić uroczyste grzebanie się w tych fantazjach, wywołujących dziś już tylko uśmiech, i chełpienie się wyższością swego własnego trzeźwego sposobu myślenia nad podobnymi „dziwactwami”. Wolimy podziwiać pierwociny genialnych myśli i idee przebijające wszędzie spod fantastycznej powłoki, na które owi filistrzy są ślepi.

<sup>20</sup> Hasło Rewolucji Francuskiej: Wolność! Równość! Braterstwo! – *Red.*

<sup>21</sup> „Listy genewskie” Saint-Simona – chodzi o „Listy mieszkańca Genewy do swych współczesnych”, pierwsze dzieło Saint-Simona napisane w Genewie w roku 1802. Przekład polski: *Pisma wybrane*, tom 1, „Książka i Wiedza” 1970.

Pierwszym większym dziełem Fouriera było „Théorie des quatre mouvements et des destinées generales” („Teoria czterech ruchów i losów powszechnych”). Pierwsze wydanie ukazało się anonimowo, a jako miejsce wydania zamiast Lyonu podano Lipsk. W języku polskim opublikowano fragmenty tej pracy w: F. Armand i R. Maublanc, „Fourier”, „Książka i Wiedza” 1949. *New Lanark* – przędzalnia bawełny w pobliżu szkockiego miasta Lanark. Założona wraz z małym osiedlem w roku 1784. – *Red.*

Saint-Simon był synem Wielkiej Rewolucji Francuskiej; w chwili jej wybuchu nie miał jeszcze trzydziestu lat. Rewolucja była zwycięstwem stanu trzeciego, to znaczy wielkiej masy narodu *czynnej* w produkcji i w handlu, nad uprzywilejowanymi dotychczas stanami *próżniaczymi* – szlachtą i duchowieństwem. Ale zwycięstwo stanu trzeciego okazało się wkrótce zwycięstwem małej tylko części tego stanu, zdobyciem władzy politycznej przez jego uprzywilejowaną społecznie warstwę – przez posiadającą burżuazję. Burżuazja ta rozwinęła się szybko, bo już podczas rewolucji, dzięki spekulowaniu skonfiskowanymi, a następnie *sprzedawanymi* posiadłościami ziemskimi szlachty i kościoła, a także dzięki oszukiwaniu narodu przez dostawców wojskowych. Właśnie panowanie tych spekulantów doprowadziło Francję i rewolucję pod rządami Dyrektoriatu na skraj przepaści i dało Napoleonowi pretekst do zamachu stanu. Dlatego w głowie Saint-Simona przeciwieństwo pomiędzy stanem trzecim a stanami uprzywilejowanymi przybrało formę przeciwieństwa między „robotnikami” a „próżniakami”. Próżniakami byli nie tylko dawni uprzywilejowani, lecz także ci wszyscy, którzy żyli z renty nie biorąc udziału w produkcji i handlu. „Robotnikami” byli nie tylko robotnicy najemni, lecz również fabrykanci, kupcy, bankierzy. To, że próżniacy stracili zdolność do sprawowania przywództwa duchowego i panowania politycznego, było rzeczą pewną i ostatecznie przypieczętowaną przez rewolucję. To, że nieposiadający nie mieli tej zdolności – wykazały, jak sądził Saint-Simon, doświadczenia okresu terroru. Któż więc miał przewodzić i panować? Według Saint-Simona – nauka i przemysł, sprzęgnięte jakąś nową więzią religijną, która miała przywrócić rozbitą od czasu reformacji jedność poglądów religijnych i stworzyć „nowe chrześcijaństwo”, siłą rzeczy mistyczne i ściśle hierarchiczne. Ale naukę reprezentowali zawodowi uczeni, a przemysł – przede wszystkim czynni burżua, fabrykanci, kupcy, bankierzy. Ci burżua, choć mieli się przeobrazić w rodzaj urzędników publicznych, mężów zaufania społeczeństwa, zajmują jednak nadal w stosunku do robotnika stanowisko dominujące i uprzywilejowane także pod względem ekonomicznym. W szczególności bankierzy mieli być powołani do regulowania całej produkcji społecznej przez regulowanie kredytu. Pogląd taki całkowicie odpowiadał okresowi, w którym wielki przemysł Francji, a wraz z nim przeciwieństwo między burżuazją a proletariatem były dopiero w stadium powstawania. Ale Saint-Simon podkreśla szczególnie, że idzie mu wszędzie i zawsze przede wszystkim o losy „klasy najliczniejszej i najuboższej” (*la classe la plus nombreuse et la plus pauvre*).

Saint-Simon już w swoich „Listach genewskich” wysuwa tezę, że

„wszyscy ludzie powinni pracować”.

W tym samym dziele zdaje już sobie sprawę z tego, że panowanie terroru było panowaniem mas nieposiadających.

„Spójrzcie – wola do nich – co się stało we Francji wówczas, gdy panowali tam wasi towarzysze; spowodowali oni klęskę głodu”<sup>22</sup>.

Ale potraktowanie Rewolucji Francuskiej jako walki klasowej, i to nie tylko między szlachtą a burżuazją, lecz między szlachtą i burżuazją *a nieposiadającymi*, było w roku 1802 odkryciem w najwyższym stopniu genialnym. W roku 1816 Saint-Simon określa politykę jako naukę o produkcji i przepowiada zupełne roztopienie się polityki w ekonomii<sup>23</sup>. Jakkolwiek zrozumienie, że sytuacja ekonomiczna jest bazą instytucji politycznych, występuje tu zaledwie w postaci zarodkowej, jasno wypowiedziana jest już myśl o przekształceniu rządów politycznych nad ludźmi w zarządzanie rzeczami i kierowanie procesami produkcji, czyli tak powszechnie i głośno roztrząsany ostatnio postulat „zniesienia

<sup>22</sup> Przytoczone tu cytaty pochodzą z wymienionego w przypisie 21 dzieła Saint-Simona. – *Red.*

<sup>23</sup> Myśl tę wypowiedział Saint-Simon w liście ósmym „Correspondance politique et philosophie”. – *Red.*

państwa”. Z tą samą wyższością nad swymi współczesnymi proklamuje Saint-Simon w roku 1814, bezpośrednio po wkroczeniu sprzymierzonych do Paryża, i potem w roku 1815, w czasie wojny Stu Dni, sojusz Francji z Anglią, a w dalszej perspektywie przymierze obu tych krajów z Niemcami, jako jedyną rękomię pomyślnego rozwoju i pokoju w Europie<sup>24</sup>. Proklamowanie w roku 1815 sojuszu Francuzów ze zwycięzcami spod Waterloo<sup>25</sup> zaiste wymagało tyleż odwagi co dalekowzroczności politycznej.

Jeśli u Saint-Simona widzimy genialną dalekowzroczność, dzięki której formułuje on w postaci zarodkowej wszystkie prawie nie ściśle ekonomiczne idee późniejszych socjalistów, to u Fouriera znajdujemy krytykę istniejących stosunków społecznych, pełną iście francuskiej błyskotliwości, a przy tym nie mniej wnikliwą. Fourier łapie za słowo burżuazję i jej entuzjastycznych proroków sprzed rewolucji oraz jej interesownych chwalców po rewolucji. Bezlitośnie obnaża materialną i moralną nędzę świata burżuazyjnego, przeciwstawia ją zarówno urokliwym obietnicom myślicieli Oświecenia, obietnicy nadejścia społeczeństwa, w którym panować będzie tylko rozum, zapowiedzi narodzin cywilizacji, która wszystkich uszczęśliwi i da ujście bezgranicznej zdolności człowieka do doskonalenia się, jak również pięknym frazesom współczesnych ideologów burżuazyjnych; wykazuje, że najszumniejszemu frazesowi odpowiada wszędzie najnędzniejsza rzeczywistość, i zjadliwie wyśmiewa to beznadziejne fiasko frazesu. Fourier jest nie tylko krytykiem; jego wiecznie wesoła natura czyni go satyrykiem, i to jednym z największych satyryków wszystkich czasów. Mistrzowsko i ucieszenie maluje rozkwitającą po upadku rewolucji szachrajską spekulację i ducha kramikarstwa przenikającego powszechnie ówczesny handel francuski. Jeszcze bardziej mistrzowska jest krytyka burżuazyjnego układu stosunków między płciami i stanowiska kobiety w społeczeństwie burżuazyjnym. To on pierwszy powiedział, że w każdym społeczeństwie stopień emancypacji kobiety jest naturalnym miernikiem emancypacji powszechnej<sup>26</sup>. Ale najwspanialej występuje Fourier w swoim ujmowaniu historii społeczeństwa. Cały jej dotychczasowy przebieg dzieli on na cztery szczeble rozwojowe: dzikość, patriariat, barbarzyństwo i cywilizację, która zbiega się z tak zwanym obecnie społeczeństwem burżuazyjnym, czyli ustrojem społecznym wprowadzanym od XVI wieku – i wykazuje,

„że ustrój cywilizowany przekształca każdy występki, który barbarzyńcy popełniają sposobem prostym, w skomplikowany, dwulicowy, dwuznaczny, obłudny sposób bycia”,

że cywilizacja obraca się w „błędnym kole”, w sprzecznościach, które sama wciąż na nowo wytwarza i których nie może przewyciężyć, wskutek czego osiąga wynik zawsze wprost przeciwny temu, którego pragnie, czy też tylko zdaje się pragnąć<sup>27</sup>. I tak na przykład

„w cywilizacji nędza wynika z samego nadmiaru”<sup>28</sup>.

<sup>24</sup> Słowa Engelsa dotyczą dwóch prac napisanych przez Saint-Simona i jego ucznia Augustina Thierry'ego: „O reorganizacji społeczeństwa europejskiego, czyli o konieczności i sposobach zespolenia ludów Europy w jedno ciało polityczne, z zachowaniem przez każdy z nich niezależności narodowej” (1814) i „Opinia H. Saint-Simona i A. Thierry'ego w sprawie środków, jakie należałoby zastosować przeciw koalicji 1815 r.” (1815). – Patrz C. H. Saint-Simon, *Pisma wybrane*, „Książka i Wiedza” 1970. – Red.

<sup>25</sup> Pod Waterloo 18 czerwca 1815 r. wojska angielsko-holenderskie pod wodzą Wellingtona oraz wojska pruskie dowodzone przez Blüchera zadały ostateczną klęskę Napoleonowi. – Red.

<sup>26</sup> „Stopień emancypacji kobiety jest naturalnym miernikiem emancypacji powszechnej” – myśl tę rozwinął Fourier w wymienionej wyżej pracy „Teoria czterech ruchów...” – Red.

<sup>27</sup> Charles Fourier, „*Theorie de l'unité universelle*” („Teoria powszechnej jedności”), vol. 1 i 4, w: *Oeuvres complètes*, tom 2, Paryż 1843, ss. 78-79, i tom 5, Paryż 1841, ss. 213-214. – Red.

<sup>28</sup> Charles Fourier, *Oeuvres complètes*, tom 6, Paryż 1845, s. 35. – Red.

Jak widzimy, Fourier włada dialektyką z takim samym mistrzostwem jak współczesny mu Hegel. Równie dialektycznie stwierdza on, w przeciwieństwie do gadaniny o bezgranicznej zdolności człowieka do doskonalenia się, że każda faza historyczna ma nie tylko swoją linię wznoszącą się, ale i swoją linię zstępującą<sup>29</sup>, i stosuje ten pogląd również do przyszłych losów całej ludzkości. Jak Kant wprowadza do przyrodoznawstwa myśli o przyszłej zagładzie Ziemi, tak Fourier wprowadza do badania historii myśl o przyszłej zagładzie ludzkości.

Wtedy, gdy we Francji szalał huragan rewolucji, w Anglii zachodził przewrót bardziej spokojny, ale nie mniej potężny. Para i nowe zmechanizowane narzędzia przeobraziły manufakturę w nowoczesny wielki przemysł i zrewolucjonizowały w ten sposób całą podstawę burżuazyjnego społeczeństwa. Ospały bieg rozwoju cechujący czasy manufaktury przeobraził się w prawdziwy okres burzy i naporu w dziedzinie produkcji. Coraz szybciej dokonywał się podział społeczeństwa na wielkich kapitalistów i nieposiadających proletariuszy, między którymi – zamiast dawnego ustabilizowanego stanu średniego – pędziła niepewny żywot niestała masa rzemieślników i sklepikarzy, najbardziej płynna część ludności. Nowy sposób produkcji znajdował się dopiero na początku swej linii wznoszącej się; był to jeszcze sposób produkcji normalny, prawidłowy, jedyny możliwy w danych warunkach. Ale już wtedy rodził on rażące anomalie społeczne: stłoczenie bezdomnej ludności w najnędnieszych norach wielkich miast; rozluźnienie wszelkich tradycyjnych więzów pochodzenia, patriarchalnego podporządkowania, rodziny; przerażające przeciążenie pracą, zwłaszcza kobiet i dzieci; masową demoralizację klasy pracującej, przerzuconej nagle w zupełnie nowe warunki: ze wsi do miast, z rolnictwa do przemysłu, ze stosunków ustabilizowanych do niepewnych, zmieniających się z dnia na dzień. Wtedy to wystąpił w charakterze reformatora dwudziestodwuletni fabrykant, człowiek o graniczącej z wzniosłością dziecięcej prostocie charakteru, a zarazem urodzony przywódca, jakich mało. Robert Owen przyswoił sobie naukę materialistycznych myślicieli Oświecenia, głoszącą, że charakter człowieka jest wytworem, z jednej strony, jego wrodzonej organizacji, z drugiej – warunków otaczających go w ciągu życia, a zwłaszcza w okresie rozwoju. Większość ludzi jego stanu widziała w rewolucji przemysłowej tylko zamieszanie i chaos, sposobność do łowienia ryb w mętnej wodzie i do szybkiego bogacenia się. On widział w niej sposobność urzeczywistnienia swej umiłowanej tezy i zastąpienia chaosu ładem. Skutecznie próbował dokonać tego już w Manchesterze jako kierownik fabryki zatrudniającej z górą pięćuset robotników; w latach 1800-1829 kierował wielką przędzalnią bawełny w New Lanark w Szkocji; jako współwłaściciel i kierownik tego przedsiębiorstwa działał w tym samym duchu, tylko z większą swobodą ruchów i z powodzeniem, które przyniosło mu europejski rozgłos. Osadę, której ludność wzrosła stopniowo do 2500 osób i składała się początkowo z najróżnorodniejszych i przeważnie bardzo zdemoralizowanych elementów, przekształcił we wzorową kolonię, w której nieznanne były takie rzeczy, jak pijaństwo, policja, sąd karny, procesy, opieka nad ubogimi, potrzeba dobroczynności. A doszedł do tego po prostu w ten sposób, że przeniósł ludzi w warunki godniejsze człowieka, a zwłaszcza przez to, że dał staranne wychowanie dorastającemu pokoleniu. On był inicjatorem i pierwszym organizatorem przedszkoli. W New Lanark dzieci od drugiego roku życia uczęszczały do przedszkola, w którym bawiły się tak dobrze, że trudno było je wyciągnąć z powrotem do domu. Podczas gdy jego konkurenci zmuszali swoich robotników do pracy po 13-14 godzin dziennie, w New Lanark pracowano tylko 10½ godziny. Gdy kryzys w przemyśle bawełnianym spowodował czteromiesięczne unieruchomienie zakładu, nie zatrudnieni robotnicy otrzymywali nadal całkowitą płacę. Przy tym wszystkim wartość przedsiębiorstwa wzrosła więcej niż dwukrotnie i aż do końca dawała właścicielom wielkie zyski.

Jednakże to wszystko nie zadowalało Owena. Był, który stworzył swoim robotnikom, nie wydawał mu się jeszcze bynajmniej bytem godnym człowieka. „Ludzie ci – mówił – byli moimi

<sup>29</sup> Charles Fourier, *Oeuvres complètes*, tom 1, Paryż 1841, ss. 50 i nast. – Red.

niewolnikami”. Względnie pomyślne warunki, w jakich ich umieścić, były jeszcze bardzo dalekie od tego, żeby mogły zapewnić ludziom wszechstronny, racjonalny rozwój charakteru i umysłu, nie mówiąc już o swobodnej aktywności życiowej.

„A przecież część tych 2500 ludzi wytwarzała dla społeczeństwa tyleż realnego bogactwa, ile niespełna pół wieku wcześniej wytworzyć mogła ludność 600-tysięczna. Zadawałem sobie pytanie: co się dzieje z różnicą między bogactwem spożywanym przez 2500 osób a tym, które musiałyby pójść na wyżywienie 600 000?”

Odpowiedź była jasna. Różnica ta poszła na zapewnienie właścicielom przedsiębiorstwa pięciu procent od kapitału zakładowego i ponadto przeszło 300 000 funtów szterlingów (6 000 000 marek) zysku. I to samo, w daleko większym jeszcze stopniu niż w New Lanark, dotyczyło wszystkich innych fabryk w Anglii.

„Bez tego nowego bogactwa, wytwarzanego przez maszyny, niemożliwe byłoby prowadzenie wojen o obalenie Napoleona i utrzymanie w mocy arystokratycznych zasad społecznych. A przecież ta nowa potęga była wytworem klasy pracującej”<sup>30</sup>.

Jej też należały się owoce tego bogactwa. Nowe, potężne siły wytwórcze, które służyły dotąd tylko do bogacenia jednostek i ujarzmiania mas, stanowiły w oczach Owena podstawę przebudowy społeczeństwa i miały jako wspólna własność służyć tylko dobrobytowi ogółu.

W taki czysto komercyjny sposób powstał komunizm owenowski. Można rzec, że był on owocem kalkulacji kupieckiej. Ten swój praktyczny charakter zachował on aż do końca. W roku 1823 Owen opracował projekt usunięcia nędzy w Irlandii przez zakładanie komunistycznych kolonii; przedstawił pełny kosztorys ich założenia, rachunek rocznych wydatków i przypuszczalnych dochodów<sup>31</sup>. W jego ostatecznym planie ustroju przyszłości<sup>32</sup> znajdujemy szczegółowe projekty techniczne, włącznie z rzutem poziomym i pionowym zabudowań oraz ich widokiem z lotu ptaka, opracowane z taką znajomością rzeczy, że skoro się uzna owenowską metodę reformy społeczeństwa, nie można wysunąć żadnych istotnych zarzutów, nawet z fachowego punktu widzenia, przeciw jego szczegółowym propozycjom.

Przejście do komunizmu było punktem zwrotnym w życiu Owena. Dopóki występował tylko jako filantrop, zbierał jedynie bogactwo, poklask, zaszczyty i sławę. Był najpopularniejszym człowiekiem w Europie. Słowom jego przysłuchiwali się z uznaniem nie tylko ludzie jego stanu, lecz także mężowie stanu i monarchowie. Ale gdy wystąpił ze swymi komunistycznymi teoriami, karta odwróciła się. Trzy wielkie przeszkody zdawały się przede wszystkim zagrażać mu drogę do reformy społecznej: własność prywatna, religia i współczesna forma małżeństwa. Wiedział, co go czeka, gdy zaatakuje te przeszkody: powszechne wyklęcie przez oficjalne społeczeństwo, całkowita utrata swojej pozycji społecznej. Ale mimo to nie powstrzymał się przed bezwzględnym ich zaatakowaniem – i stało się, jak był przewidział. Wygnany z oficjalnego społeczeństwa, przemilczany przez prasę, zubożały wskutek chybionych prób komunistycznych w Ameryce, na które poświęcił cały swój majątek, zwrócił się bezpośrednio do klasy robotniczej i działał w jej środowisku jeszcze przez lat trzydzieści. Wszystkie ruchy społeczne, każdy rzeczywisty krok naprzód, który został w Anglii dokonany w interesie klasy robotniczej, wiąże się z

<sup>30</sup> Z memoriału pt. „The Revolution in Mind and Practice”, zwróconego do wszystkich „czerwonych republikanów, komunistów i socjalistów Europy” i wręczonego francuskiemu rządowi tymczasowemu w roku 1848 oraz „królowej Wiktorii i jej odpowiedzialnym doradcom”.

<sup>31</sup> Robert Owen, „Report of the proceedings of the several public meetings, held in Dublin. On the 18th March – 12th April – 19th April and 3rd May”, Dublin 1823, ss. 110 i nast. – Red.

<sup>32</sup> Robert Owen, „The book of the new moral world, containing the rational system of society, founded on demonstrable facts, developing the constitution and laws of human nature and of society”, Londyn 1842-1844. – Red.

nazwiskiem Owena. Tak na przykład w roku 1819, po pięcioletnich wysiłkach, przeforsował on pierwszą ustawę o ograniczeniu pracy fabrycznej kobiet i dzieci<sup>33</sup>. Przewodniczył obradom pierwszego kongresu, na którym trade-uniony całej Anglii zjednoczyły się w jedno wielkie zrzeszenie zawodowe<sup>34</sup>. Wprowadził w charakterze środków tymczasowych, mających ułatwić przejście do całkowicie komunistycznej organizacji społeczeństwa, stowarzyszenia spółdzielcze (spożywcze i wytwórcze), które przynajmniej dowiodły praktycznie, że zarówno kupiec, jak i fabrykant są postaciami, bez których bardzo łatwo można się obejść; utworzył też bazy pracy, zakłady, w których odbywała się wymiana wytworzonych produktów za pomocą papierowego pieniądza pracy, którego jednostką była godzina robocza<sup>35</sup>. Zakłady te siłą rzeczy musiały upaść, ale stanowiły całkowitą antycypację o wiele późniejszego Proudhonowskiego banku wymiany<sup>36</sup>, od którego tym właśnie się różniły, że reprezentowały nie uniwersalny lek na wszelkie dolegliwości społeczne, lecz tylko pierwszy krok do znacznie radykalniejszego przekształcenia społeczeństwa.

Sposób myślenia utopistów długo rządził poglądami socjalistycznymi XIX wieku i częściowo rządzi nimi do dziś. Do niedawna hołdowali mu wszyscy socjaliści francuscy i angielscy oraz przedstawiciele wczesnego komunizmu niemieckiego, z Weitlingiem włącznie. Socjalizm jest dla nich wszystkim wyrazem absolutnej prawdy, rozumu i sprawiedliwości, i wystarczy go tylko odkryć, żeby o własnej sile zdobył świat; a że prawda absolutna jest niezależna od czasu, przestrzeni i rozwoju historycznego ludzkości, jest przeto rzeczą czystego przypadku, kiedy i gdzie zostanie odkryta. Przy tym jednak absolutna prawda, rozum i sprawiedliwość znów okazują się odmienne u założyciela każdej szkoły; a że u każdego z nich widzimy szczególnie rodzaj absolutnej prawdy, rozumu i sprawiedliwości, zależny z kolei od jego subiektywnego umysłu, jego warunków życiowych, zakresu jego wiedzy i wyrobienia myślowego, ów konflikt prawd absolutnych mógł mieć tylko jedno rozwiązanie – wzajemne starcie sobie kantów. Rezultatem tego mógł być jedynie rodzaj eklektycznego, przeciętnego socjalizmu, który też rzeczywiście panuje do dziś w umysłach większości socjalistycznych robotników Francji i Anglii. Jest to mieszanka składająca się z najróżnorodniejszych odcieni umiarkowanych wypowiedzi krytycznych, twierdzeń ekonomicznych i wyobrażeń o przyszłości społeczeństwa, pochodzących od rozmaitych założycieli sekt, mieszanka dająca się spreparować tym łatwiej, im bardziej w potoku rozpraw ścierają się, jak u kamyków toczonych przez strumień, ostre, wyraziste kanty poszczególnych składników. Aby uczynić socjalizm nauką, trzeba było wpierw postawić go na gruncie realnym.

<sup>33</sup> W roku 1812 na wiecu w Glasgow Robert Owen zaproponował szereg środków zmierzających do poprawy położenia wszystkich dzieci i dorosłych zatrudnionych w przędzalniach bawełny. Wniesiony z inicjatywy Owena w czerwcu 1815 r. odpowiedni projekt ustawy parlament uchwalił dopiero w roku 1819, a i to w postaci mocno okrojonej. Ustawa ta, która dotyczyła tylko fabryk przerabiających bawełnę, m.in. zakazywała zatrudniania dzieci poniżej lat dziewięciu (projekt Owena przewidywał zakaz pracy dzieci poniżej lat dziesięciu), a czas pracy młodocianych poniżej lat 16 – ograniczała do 12 godzin. Natomiast według projektu Owena czas pracy dla wszystkich robotników nie powinien był przekraczać 10½ godziny.

Fragmenty prac Owena w języku polskim patrz w: Robert Owen, *Wybór pism*, „Wiedza”, Warszawa 1948. – Red.

<sup>34</sup> W październiku 1833 roku odbył się w Londynie pod przewodnictwem Owena kongres Stowarzyszenia Spółdzielczego i związków zawodowych, na którym powołano do życia Grand National Consolidated Trades' Unions (Wielkie Krajowe Zjednoczenie Związków Zawodowych). Program i statut uchwalono w lutym 1834 r. Zjednoczenie to miało według koncepcji Owena objąć kierownictwo całą produkcją i na drodze pokojowej dokonać całkowitego przekształcenia społeczeństwa. Ten utopijny plan naturalnie się nie powiódł. Zjednoczenie napotkało zdecydowany opór burżuazyjnego społeczeństwa i państwa i rozwiązało się w sierpniu 1834 r. – Red.

<sup>35</sup> *Bazary pracy* (Equitable Labour Exchange Bazaars – Bazy Sprawiedliwej Wymiany Produktów Pracy) zostały zorganizowane w szeregu miast Anglii przez zrzeszenia spółdzielcze. Pierwszy bazar pracy założył we wrześniu 1832 r. w Londynie Robert Owen; istniał do połowy 1834 r. – Red.

<sup>36</sup> *Proudhonowski bank wymiany* – 31 stycznia 1849 r. Proudhon założył w Paryżu *Bank du peuple* (Bank Ludowy). Bank ten miał przyjmować wszystkie dostarczone mu towary, określać ich wartość i wydawać bony, na podstawie których można było zakupić w banku każdy towar. Według założeń Proudhona pieniądź w ten sposób stałby się zbędny. Bank istniał – i to formalnie – tylko przez dwa miesiące. – Red.

## II

Tymczasem obok i po francuskiej filozofii XVIII stulecia powstała i znalazła uwięcenie w Heglu nowoczesna filozofia niemiecka. Największą jej zasługą był powrót do dialektyki jako najwyższej formy myślenia. Starożytni filozofowie greccy byli wszyscy urodzonymi, samorzutnymi dialektykami, a Arystoteles, najbardziej wszechstronny umysł wśród nich, zbadał już nawet najistotniejsze formy myślenia dialektycznego. Natomiast filozofia nowoczesna, jakkolwiek wydała też świetnych przedstawicieli dialektyki (na przykład Kartezjusza i Spinozę), grzęzła coraz bardziej, zwłaszcza pod wpływem angielskim, w tak zwanej metafizycznej metodzie myślenia, której prawie całkowicie ulegli również Francuzi XVIII stulecia, przynajmniej w swoich pracach czysto filozoficznych. Poza obrębem właściwej filozofii potrafili i oni dostarczyć arcydzieł dialektyki, że przypomnimy tylko „Kuzynka mistrza Rameau” Diderota<sup>37</sup> i rozprawę „O pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi” Rousseau. Wyłożymy tu krótko istotę obu metod myślenia.

Gdy poddajemy przyrodę, albo historię ludzkości, albo naszą działalność duchową analizie myślowej, powstaje przed nami zrazu obraz nieskończonego splotu związków i wzajemnych oddziaływań, w którym nic nie pozostaje tym, czym było, tam gdzie było i takim jak było, lecz wszystko porusza się i zmienia, staje się i zanika. Widzimy więc najpierw obraz ogólny, w którym szczegóły ustępują jeszcze mniej lub bardziej na plan dalszy, zwracamy więc uwagi na sam ruch, na same przejścia i związki niż na to, *co* zmienia się i wchodzi w związki. Ten pierwotny, naiwny, ale w istocie rzeczy słuszny pogląd na świat cechuje starożytną filozofię grecką i po raz pierwszy wypowiedział go jasno Heraklit: wszystko jest i zarazem nie jest, gdyż wszystko *plynie*, znajduje się w procesie ciągłej przemiany, ciągłego stawania się i zanikania. Ale pogląd ten, jakkolwiek słusznie ujmuje ogólny charakter całokształtu zjawisk, nie wystarcza jednak do wytłumaczenia szczegółów, z których ten całokształt się składa; a dopóki ich nie znamy, nie możemy też wytłumaczyć sobie całości. Żeby poznać te szczegóły, musimy je wyrwać z ich naturalnego czy historycznego związku i badać każdy z osobna według jego istoty, jego szczególnych przyczyn, skutków itd. Na tym polega przede wszystkim zadanie przyrodoznawstwa i nauk historycznych, czyli tych gałęzi badań, które u Greków epoki klasycznej z bardzo zrozumiałych powodów grały jedynie rolę podrzędną, gdyż musieli najpierw zebrać odpowiedni materiał. Dopiero po nagromadzeniu odpowiedniej ilości materiału przyrodniczego i historycznego można przystąpić do jego krytycznej selekcji, do porównania lub do podziału na klasy, kategorie i rodzaje. Dlatego też zaczątki ścisłego badania przyrody rozwijają dalej dopiero Grecy okresu aleksandryjskiego<sup>38</sup>, a później, w wiekach średnich, Arabowie; ale rzeczywiste przyrodoznawstwo datuje się dopiero od drugiej połowy wieku XV, i odtąd postępuje ono naprzód z coraz większą szybkością. Rozłożenie przyrody na poszczególne części, podział jej rozmaitych procesów i przedmiotów na określone klasy, badanie wewnętrznej budowy ciał organicznych według ich najrozmaitszych form anatomicznych – oto podstawowy warunek olbrzymich postępów w poznaniu przyrody, które przyniosły nam ostatnie cztery stulecia. Ale pozostawiły nam one zarazem przyzwyczajenie do ujmowania przedmiotów i procesów przyrody w odosobnieniu, poza ich wielką, powszechną współzależnością, a więc nie w ich ruchu, lecz w spoczynku, nie w ich zasadniczej zmienności, lecz w formie utrwalonej; nie w ich życiu, lecz w ich śmierci. Ten sposób badania, przeniesiony przez Bacona i Locke'a z przyrodoznawstwa do filozofii, stworzył swoistą ograniczoność ostatnich stuleci – metafizyczny sposób myślenia.

<sup>37</sup> Denis Diderot, „Le neveu de Rameau” („Kuzynek mistrza Rameau”) – przekład polski: Warszawa 1953. – Red.

<sup>38</sup> Okres aleksandryjski – okres panowania Ptolemeuszów (323-30 p.n.e.) i panowania rzymskiego aż do inwazji Arabów (30 p.n.e. – 640 n.e.) w Aleksandrii – centrum życia duchowego owego czasu. W okresie tym nastąpił wielki rozkwit nauk – matematyki (Euklides i Archimedes), geografii, astronomii, anatomii, fizjologii i in. – Red.

Dla metafizyka rzeczy i ich odbicia myślowe, pojęcia, są przedmiotami odosobnionymi, stałymi, sztywnymi, danymi raz na zawsze, które trzeba badać jeden po drugim i jeden niezależnie od drugiego. Operuje on w myśli samymi bezpośrednimi przeciwieństwami; powiada on: tak – tak, nie – nie, a co nadto jest, od Złego jest. Dla niego rzecz albo istnieje, albo nie istnieje; podobnie też żadna rzecz nie może być sobą i jednocześnie czymś innym. Właściwości pozytywne i negatywne wyłączają się nawzajem w sposób absolutny; przyczyny i skutki pozostają również w zakrzepłym przeciwieństwie. Ten sposób myślenia w pierwszej chwili trafia nam ogromnie do przekonania, ponieważ jest sposobem myślenia tak zwanego zdrowego rozsądku. Ale zdrowy rozsądek, ów wielce szanowny domorośły doradca w obrębie swoich czterech ścian, doświadcza wielu osobliwych przygód, gdy się odważy zapuścić w szeroki świat badań; podobnie i metafizyczny sposób myślenia, jakkolwiek uprawniony i nawet nieodzowny w pewnych mniej lub bardziej rozległych – zależnie od natury przedmiotu – dziedzinach badań, natyka się jednak za każdym razem, prędzej czy później, na granicę, poza którą staje się jednostronny, ograniczony, abstrakcyjny i wikła się w nierozwiązalnych sprzecznościach, ponieważ obserwując poszczególne rzeczy zapomina o ich związku, obserwując ich istnienie – zapomina o ich stawianiu się i zanikaniu, obserwując je w stanie spoczynku – zapomina o ich ruchu; spoza drzew nie widzi lasu. Tak na przykład na użytek codzienny wiemy i możemy powiedzieć z całą pewnością, czy jakieś zwierzę istnieje, czy nie; ale przy dokładniejszym badaniu okazuje się, że jest to niekiedy ogromnie zawiła kwestia, o czym wiedzą doskonale prawnicy, którzy daremnie biedzili się nad tym, by znaleźć racjonalną granicę, od której poczynając uśmiercanie dziecka w łonie matki staje się morderstwem; tak samo niepodobieństwem jest stwierdzić chwilę śmierci, skoro fizjologia dowodzi, że śmierć nie jest aktem jednorazowym, chwilowym, lecz procesem bardzo przewlekłym. Tak samo każda istota organiczna jest w każdej chwili ta sama i nie ta sama; przerabia w każdej chwili otrzymane z zewnątrz substancje, a wydziela inne, w każdej chwili pewne komórki jej ciała obumierają i tworzą się nowe; po upływie dłuższego lub krótszego czasu substancja tego ciała staje się całkowicie nowa, złożona z innych atomów; toteż każda istota zorganizowana<sup>39</sup> jest ciągle ta sama, a jednak inna. Przy dokładniejszej obserwacji dostrzegamy, że bieguny różnych przeciwieństw, na przykład ujemny i dodatni, są tak samo nierozzerwalne jak przeciwstawne sobie, i pomimo *całej* swej przeciwstawności wzajemnie się przenikają; że, podobnie, przyczyna i skutek są, jako takie, wyobrażeniami właściwymi tylko w zastosowaniu do poszczególnego wypadku; bo gdy rozpatrzmy poszczególny wypadek w jego ogólnym powiązaniu z całością świata, przyczyna i skutek zlewają się, roztapiają się w pojęciu powszechnego oddziaływania wzajemnego, w którym przyczyny i skutki ciągle się zmieniają miejscami: to, co teraz czy tutaj jest skutkiem, staje się gdzie indziej czy później przyczyną – i odwrotnie.

Wszystkie te procesy i metody myślenia nie mieszczą się w ramach myślenia metafizycznego. Natomiast dla dialektyki, której właściwością jest to, że ujmuje rzeczy i ich odbicia pojęciowe w ich związku, w ich sprzężeniu, w ich ruchu, w ich powstawaniu i zanikaniu, procesy tego rodzaju są właśnie potwierdzeniem jej własnej metody. Przyroda jest probierzem dialektyki. I trzeba przyznać nowoczesnemu przyrodoznawstwu, że dostarczyło dla takiej próby nadzwyczaj obfitego, z dnia na dzień rosnącego materiału i tym dowiodło, że w przyrodzie, ostatecznie rzecz biorąc, wszystko dzieje się dialektycznie, a nie metafizycznie, że nie porusza się ona w wiecznie tym samym, powtarzającym się ustawicznie kole, lecz przechodzi rzeczywistą historię. Należy tu przede wszystkim wymienić Darwina, który zadał metafizycznemu pojmowaniu przyrody najpotężniejszy cios, wykazując, że cała dzisiejsza przyroda organiczna, rośliny i zwierzęta, a więc i człowiek, jest wytworem procesu rozwojowego, ciągnącego się miliony lat. Ale że przyrodników, którzy nauczyli się myśleć dialektycznie, można do dziś dnia policzyć na palcach, przeto w przyrodoznawstwie teoretycznym panuje bezgraniczny zamęt

<sup>39</sup> W wydaniu francuskim: „organiczna”. – Red.



wprawiający w rozpacz zarówno nauczycieli, jak i uczniów, zarówno autorów, jak i czytelników. Zameęt ten jest następstwem konfliktu między wynikami odkryć a tradycyjnym sposobem myślenia.

Tak więc ściśle pojęcie o wszechświecie, o rozwoju wszechświata i ludzkości oraz o odbiciu tego rozwoju w głowach ludzkich można uzyskać tylko metodą dialektyczną, przy stałym uwzględnianiu powszechnego oddziaływania wzajemnego procesów stawania się i zanikania, zmian postępowych lub wstecznych. I tak właśnie zabrała się do rzeczy nowoczesna filozofia niemiecka. Kant zaczął od tego, że newtonowski układ słoneczny i jego – od chwili sławetnego pierwszego impulsu – wieczne trwanie sprowadził do historycznego procesu powstania Słońca i wszystkich planet z masy wirującej mgławicy. Przy tym wysnuł już wtedy wniosek, że to powstanie układu słonecznego zakłada również nieuchronnie jego przyszłą zagładę. Pogląd Kanta został w pół wieku później uzasadniony matematycznie przez Laplace'a, a po upływie stulecia spektroskop wykazał istnienie w przestrzeni kosmicznej takich właśnie rozżarzonych mas gazowych o różnych stopniach zgęszczenia<sup>40</sup>.

Uwieńczeniem tej nowej filozofii niemieckiej był system Hegla, którego wielka zasługa polega na tym, że on pierwszy przedstawił cały świat przyrody, historii i ducha jako proces, to znaczy w ciągłym ruchu, zmienności, przeobrażaniu się i rozwoju, i podjął próbę wykazania wewnętrznego związku w tym ruchu i rozwoju. Z tego punktu widzenia historia ludzkości przestała się wydawać tylko bezładnym kłębowiskiem bezmyślnych aktów przemocy, które przed trybunałem dojrzałego dziś rozumu filozoficznego wszystkie jednakowo zasługują na potępienie, i które najlepiej byłoby puścić co rychlej w niepamięć; została natomiast przedstawiona jako proces rozwoju samej ludzkości. I teraz zadaniem myślenia stało się prześledzić stopniowe posuwanie się tego procesu poprzez wszystkie manowce i wykazać poprzez wszystkie pozorne przypadkowości jego wewnętrzną prawidłowość.

Nie jest tu ważne to, że Hegel nie rozwiązał zadania, które sobie postawił. Jego epokową zasługą było już to, że je postawił. Jest to bowiem zadanie, którego rozwiązaniu żadna jednostka nie podoła. Jakkolwiek Hegel był obok Saint-Simona najbardziej wszechstronnym umysłem swojego czasu, nie mógł jednak wyjść, po pierwsze, poza ograniczony siłą rzeczy zakres swojej własnej wiedzy, po wtóre, poza obręb również ograniczonych pod względem zakresu i głębi wiadomości i poglądów swojej epoki. Ale do tego dochodzi jeszcze trzecia okoliczność: Hegel był idealistą. Myśli powstałych w ludzkiej głowie nie uważał za mniej lub bardziej abstrakcyjne odbicia rzeczywistych przedmiotów i procesów, lecz przeciwnie – rzeczy i ich rozwój wydawały mu się tylko urzeczywistnionymi odbiciami „idei”, która istniała jakoś już przed początkiem świata. W ten sposób wszystko zostało postawione na głowie, rzeczywisty związek rzeczy w świecie został całkowicie odwrócony. Dlatego też, pomimo słusznego i genialnego nawet ujęcia przez Hegla niektórych poszczególnych związków, wiele musiało w jego przedstawieniu – z podanych wyżej przyczyn – wypaść, nawet w szczegółach, jako łatanina, jako sztuczna i po prostu wypaczona konstrukcja. System heglowski jako taki był płodem zupełnie poronionym – ale też ostatnim w swoim rodzaju. System ten cierpiał bowiem ponadto jeszcze na nieuleczalną sprzeczność wewnętrzną: z jednej strony istotną jego przesłanką był pogląd historyczny traktujący dzieje ludzkości jako proces rozwojowy, który z natury swej nie może znaleźć kresu intelektualnego w odkryciu tak zwanej prawdy absolutnej; z drugiej jednak strony podawał się za kwintesencję tej absolutnej prawdy. Wszechogarniający, raz na zawsze zakończony system poznania przyrody i historii pozostaje w sprzeczności z podstawowymi prawami myślenia dialektycznego; ale nie

<sup>40</sup> *Teoria Kanta* – swoją teorię powstania wszechświata z jednej mgławicy wyłożył Kant w wydanym anonimowo w Królewcu i Lipsku dziele pt. „Allgemeine Naturgeschichte und Theorie des Himmels, oder Versuch von der Verfassung und dem mechanischen Ursprunge des genzen Weltgebäudes, nach Newton'schen Grundsätze abgehandelt”.

*Hipoteza Laplace'a* o powstaniu układu słonecznego znajduje się w ostatnim rozdziale jego „Exposition du système du monde” (1795/1796). – *Red.*

wyklucza to wcale, lecz wręcz przeciwnie, zakłada, że systematyczne poznawanie całego świata zewnętrznego może czynić z pokolenia w pokolenie ogromne postępy.

Zrozumienie zupełnej opaczności dotychczasowego idealizmu niemieckiego prowadziło siłą rzeczy do materializmu, ale oczywiście nie do czysto metafizycznego, wyłącznie mechanicznego materializmu XVIII wieku. W przeciwieństwie do naiwnie rewolucyjnego, prostego odrzucania całej dotychczasowej historii nowoczesny materializm widzi w niej proces rozwoju ludzkości i stawia sobie za zadanie odkrycie praw jego ruchu. W przeciwieństwie do panującego wśród Francuzów XVIII wieku, jak i u Hegla, wyobrażenia o przyrodzie jako trwającej w ograniczonym ruchu okrężnym pewnej niezmiennej całości, z wiecznymi ciałami niebieskimi – jak nauczał Newton, z niezmiennymi gatunkami istot organicznych – jak nauczał Linneusz, nowoczesny materializm uogólnia najnowsze postępy przyrodoznawstwa, które wskazują, że przyroda ma także swoją historię w czasie, że ciała niebieskie, jak również zaludniające te ciała w sprzyjających warunkach gatunki organizmów, powstają i zanikają, a ich kołowe obroty, o ile w ogóle dopuszczamy ich istnienie, przybierają nieskończenie większe rozmiary. W obu wypadkach nowoczesny materializm jest z istoty swej dialektyczny i nie potrzebuje już filozofii stojącej ponad innymi naukami. Z chwilą gdy od każdej poszczególnej nauki żąda się, aby zdała sobie sprawę ze swego miejsca w ogólnym związku rzeczy i wiedzy o rzeczach – wszelka odrębna nauka o związku wszechrzeczy staje się zbędna. I z całej dotychczasowej filozofii pozostaje jako samoistna dziedzina tylko nauka o myśleniu i jego prawach – logika formalna i dialektyka. Wszystko inne roztopia się w pozytywnej nauce o przyrodzie i historii.

Jeżeli jednak przewrót w poglądach na przyrodę mógł się dokonywać tylko w miarę tego, jak badania dostarczały odpowiedniego pozytywnego materiału poznawczego, to o wiele wcześniej wystąpiły fakty historyczne, które wywołały decydujący zwrot w pojmowaniu dziejów. W roku 1831 w Lyonie miało miejsce pierwsze powstanie robotników; w latach 1838-1842 osiągnął swój punkt szczytowy pierwszy ruch robotniczy w skali narodowej, angielski czartyzm. Walka klasowa między proletariatem a burżuazją wysuwała się na plan pierwszy w historii najbardziej przodujących krajów Europy w miarę rozwijania się w nich z jednej strony – wielkiego przemysłu, z drugiej – świeżo zdobytego panowania politycznego burżuazji. Teoriom ekonomii burżuazyjnej o tożsamości interesów kapitału i pracy, o powszechnej harmonii i o powszechnym dobrobycie ludu jako następstwie wolnej konkurencji – zadawały coraz dobitniej kłam fakty. Z tymi wszystkimi faktami nie można się już było nie liczyć, podobnie jak z francuskim i angielskim socjalizmem, który był ich teoretycznym wyrazem, jakkolwiek wysoce niedoskonałym. Ale dawne, idealistyczne pojmowanie dziejów, które nie było jeszcze wyparte, nie znało żadnych walk klasowych opartych na materialnych interesach, nie znało w ogóle żadnych interesów materialnych. Produkcją i wszelkimi stosunkami ekonomicznymi zajmowało się ono tylko mimochodem, jako podrzędnymi elementami „historii kultury”.

Nowe fakty zmuszały do poddania całej dotychczasowej historii ponownemu zbadaniu, a wtedy się okazało, że *cała* dotychczasowa historia z wyjątkiem stanu pierwotnego była historią walk klasowych, że te zwalczające się wzajem klasy społeczne były każdorazowo wytworami stosunków produkcji i wymiany, słowem – stosunków *ekonomicznych* swej epoki; że zatem każdorazowa struktura ekonomiczna społeczeństwa stanowi realną podstawę, za pomocą której daje się w ostatniej instancji wytłumaczyć całą nadbudowa instytucji prawnych i politycznych, jak również wyobrażeń religijnych, filozoficznych i innych, właściwych każdemu okresowi historycznemu. Hegel uwolnił pojmowanie historii od metafizyki, uczynił je dialektycznym – ale jego pojmowanie historii było w istocie swej idealistyczne. Teraz dopiero idealizm został wypędzony ze swego ostatniego schronienia – z pojmowania historii; powstało materialistyczne pojmowanie dziejów i znaleziono drogę do tłumaczenia świadomości ludzi przez ich byt, a nie jak dotąd – bytu ludzi przez ich świadomość.

Toteż socjalizm nie występował już jako przypadkowe odkrycie tego czy innego genialnego umysłu, lecz jako nieunikniony wytwór walki dwóch historycznie powstałych klas – proletariatu i burżuazji. Zadaniem jego nie było już opracowanie jak najdoskonalszego systemu społeczeństwa, lecz zbadanie historycznego procesu ekonomicznego, z którego nieuchronnie wyłoniły się te klasy oraz ich walka, i wykrycie w powstałej w ten sposób sytuacji ekonomicznej środków rozwiązania tego konfliktu. Ale dotychczasowy socjalizm równie mało dawał się pogodzić z owym materialistycznym ujęciem historii, jak pogląd francuskich materialistów na przyrodę – z dialektyką i nowoczesnym przyrodoznawstwem. Dotychczasowy socjalizm krytykował wprawdzie istniejący kapitalistyczny sposób produkcji i jego następstwa, ale nie mógł ich wyjaśnić, a więc i uporać się z nimi; mógł je tylko po prostu potępić jako złe. Im gwałtowniej oburzał się na nieodłączny od tego sposobu produkcji wyzysk klasy robotniczej, tym mniej potrafił wyraźnie wskazać, na czym ten wyzysk polega i jak powstaje. A szło przecież z jednej strony o to, żeby przedstawić ten kapitalistyczny sposób produkcji w historycznym kontekście i wykazać powiązanie konieczności jego istnienia z pewnym okresem historycznym, a więc też konieczność jego upadku, z drugiej zaś również o to, żeby odsłonić wciąż jeszcze utajony jego wewnętrzny charakter. To właśnie zostało dokonane przez odsłonięcie *wartości dodatkowej*. Dowiedziono, że podstawową formą kapitalistycznego sposobu produkcji i dokonywanego za jego sprawą wyzysku robotnika jest zawłaszczanie nie opłaconej pracy; że kapitalista, nawet gdy kupuje siłę roboczą swego robotnika płacąc pełną jej wartość, którą ona posiada jako towar na rynku towarowym, wydobywa jednak z niej więcej wartości, niż za nią zapłacił; i że ta wartość dodatkowa stanowi w ostatecznym rachunku sumę wartości, z której się w rękach klas posiadających nagromadza wzrastająca wciąż masa kapitału. Wyjaśniony został zarówno przebieg produkcji kapitalistycznej, jak i produkcji kapitału.

Te dwa wielkie odkrycia – materialistyczne pojmowanie dziejów i odsłonięcie tajemnicy produkcji kapitalistycznej za pośrednictwem wartości dodatkowej – zawdzięczamy *Marksovi*. Dzięki tym odkryciom socjalizm stał się nauką i chodzi teraz o to, by tę naukę rozwijać dalej we wszystkich jej szczegółach i powiązaniach.

### III

Materialistyczne pojmowanie historii opiera się na założeniu, że podstawą każdego ustroju społecznego jest produkcja, a obok produkcji wymiana jej produktów; że w każdym występującym w historii społeczeństwie podział produktów, a wraz z nim i zróżnicowanie społeczeństwa na klasy i stany, jest zależny od tego, co i jak się produkuje i jak się wymienia wytwory tej produkcji. Wobec tego ostatecznych przyczyn wszelkich przemian społecznych i przewrotów politycznych należy szukać nie w głowach ludzkich, nie w postępującym zbliżaniu się ludzi ku wiecznej prawdzie i sprawiedliwości, lecz w zmianach sposobu produkcji i wymiany; przyczyn tych należy szukać nie w *filozofii*, lecz w *ekonomice* danej epoki. Budzące się zrozumienie, że istniejące instytucje społeczne są nierozumne i niesprawiedliwe, że mądrość się w głupstwo, dobro – w plagę zmienia<sup>41</sup>, świadczy tylko o tym, że w metodach produkcji i w formach wymiany zaszły niepostrzeżenie zmiany, którym już nie odpowiada ustrój społeczny skrojony na miarę dawnych warunków ekonomicznych. Oznacza to zarazem, że również środki usunięcia ujawnionych niedomagań muszą być zawarte – w mniej lub bardziej rozwiniętej postaci – w tych samych zmienionych stosunkach produkcji. Środków tych nie należy *wynajdywać* w głowie, lecz trzeba je za pomocą głowy *odkrywać* w istniejących materialnych faktach produkcji.

Jak się przedstawia pod tym względem nowoczesny socjalizm?

<sup>41</sup> Goethe, *Faust*, cz. 1, scena 4. – *Red.*

Istniejący ustrój społeczny został stworzony, co prawie powszechnie się już uznaje, przez panującą obecnie klasę, burżuazję. Właściwy burżuazji sposób produkcji, od czasów Marksa nazywany kapitalistycznym sposobem produkcji, nie dawał się pogodzić z przywilejami lokalnymi i stanowymi, tudzież wzajemnymi więziami osobistymi, które były właściwe ustrojowi feudalnemu; burżuazja rozbiła porządek feudalny i na jego gruzach zbudowała burżuazyjny ustrój społeczny, królestwo wolnej konkurencji, wolności przesiedlania się, równouprawnienia posiadaczy towarów i tym podobnych burżuazyjnych wspaniałości. Odtąd kapitalistyczny sposób produkcji mógł się swobodnie rozwijać. Od kiedy para i nowoczesne zmechanizowane narzędzia przekształciły dawną manufakturę w wielki przemysł, stworzone pod kierownictwem burżuazji stosunki produkcji<sup>42</sup> rozwijały się z nie spotykaną dotąd szybkością i w nie spotykanych dotychczas rozmiarach. Ale podobnie jak swego czasu manufaktura i rozwinięte dalej pod jej wpływem rzemiosło popadły w konflikt z feudalnymi pętami cechów, tak wielki przemysł na wyższym stopniu swego rozwoju popada w konflikt z ramami, w jakie go wtłoczył kapitalistyczny sposób produkcji. Nowe siły wytwórcze przerosły już burżuazyjną formę ich użytkowania; ten konflikt między siłami wytwórczymi a sposobem produkcji nie jest bynajmniej konfliktem zrodzonym w głowach ludzkich, jak konflikt grzechu pierwotnego człowieka ze sprawiedliwością boską, lecz tkwi w samych faktach, zachodzi obiektywnie, poza nami, niezależnie od woli lub postępowania nawet tych ludzi, którzy go wywołali. Nowoczesny socjalizm to tylko myślowe odbicie tego faktycznego konfliktu, jego idealne odzwierciedlenie – przede wszystkim w umysłach klasy, która bezpośrednio z powodu tego konfliktu cierpi, mianowicie klasy robotniczej. Na czym ten konflikt polega?

Przed powstaniem produkcji kapitalistycznej, a więc w średniowieczu, panowała powszechnie drobna produkcja, której podstawą było prywatne posiadanie przez pracowników ich środków produkcji: na wsi – gospodarka rolna drobnych chłopów, wolnych lub poddanych, w mieście – rzemiosło. Środki pracy – ziemia, narzędzia rolnicze, warsztat, narzędzia rzemieślnicze – były środkami pracy jednostek, obliczonymi tylko na użytkowanie indywidualne, a więc siłą rzeczy były drobne, karłowate, ograniczone. Ale właśnie dlatego były też z reguły własnością samego wytwórcy. Historyczna rola kapitalistycznego sposobu produkcji i jego nosicielki, burżuazji, polegała właśnie na skoncentrowaniu i powiększeniu tych rozproszonych, ograniczonych środków produkcji, przekształceniu ich w potężne, nowoczesne dźwignie produkcji. W czwartym dziale „Kapitału” Marks przedstawił szczegółowo, jak burżuazja poczynając od XV stulecia dokonała tego poprzez trzy szczeble historyczne: kooperację prostą, manufakturę i wielki przemysł<sup>43</sup>. Ale burżuazja, jak Marks tamże wykazał, mogła te ograniczone środki produkcji przekształcić w olbrzymie siły wytwórcze tylko przez przekształcenie indywidualnych środków produkcji w *społeczne*, takie, którymi może się posługiwać tylko *zbiorowość ludzka*. Miejsce dawnego kołowrotka, ręcznego krosna, młota kowalskiego zajęła maszyna przędzalnicza, krosno mechaniczne, młot parowy; miejsce jednostkowego warsztatu – fabryka wymagająca współdziałania setek i tysięcy ludzi. Podobnie jak środki produkcji, tak też sama produkcja przekształciła się z szeregu operacji jednostkowych w szereg czynności społecznych, a produkty – z produktów jednostek przeobraziły się w produkty społeczne. Przędza, tkaniny, wyroby metalowe, wychodzące teraz z fabryki, stały się wspólnym produktem wielu robotników, przez których ręce musiały kolejno przechodzić, zanim zostały wykończone. Żaden poszczególny człowiek nie może o nich powiedzieć: „Ja to zrobiłem, to *mój* produkt”.

Ale tam gdzie żywiłowo, bezplanowo i stopniowo ukształtowany podział pracy w społeczeństwie jest podstawową formą produkcji, tam nadaje ona produktom formę *towarów*, których wzajemna wymiana, kupno i sprzedaż umożliwia poszczególnym producentom zaspokojenie ich rozmaitych

<sup>42</sup> W „Anty-Dühringu”: siły wytwórcze. – Red.

<sup>43</sup> Patrz „Kapitał”, tom 1, KiW 1951 i 1956, ss. 346-546; 1970, ss. 363-565; tom 23 „Dzieł” Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, Warszawa 1968, ss. 379-601. – Red.

potrzeb. Tak też było w wiekach średnich. Chłop na przykład sprzedawał produkty rolne rzemieślnikowi, a kupował od niego wyroby rzemieślnicze. I do tego społeczeństwa indywidualnych producentów, producentów towarów, wcisnął się nowy sposób produkcji. Wśród żywiłowego, *bezplanowego* podziału pracy, jaki panował w całym społeczeństwie, ustanowił on *planowy* podział pracy, taki, jaki się tworzy w poszczególnych fabrykach. Obok produkcji *indywidualnej* wystąpiła produkcja *społeczna*. Produkty jednej i drugiej sprzedawano na tym samym rynku, a więc po jednakowych, przynajmniej w przybliżeniu, cenach. Ale planowa organizacja była potężniejsza od żywiłowego podziału pracy; fabryki stosujące pracę zespoloną produkowały taniej niż indywidualni drobni wytwórcy. Produkcja indywidualna ponosiła klęskę w jednej dziedzinie po drugiej, produkcja społeczna rewolucjonizowała cały dawny sposób produkcji. Ale tego jej rewolucyjnego charakteru tak dalece sobie nie uświadamiano, że wprowadzono ją właśnie jako środek podnoszenia i wzmagania produkcji towarowej. Powstała ona w bezpośrednim powiązaniu z określonymi, istniejącymi już przed nią dźwigniami produkcji towarowej i wymiany towarów: z kapitałem kupieckim, rzemiosłem, pracą najemną. Ponieważ sama ona występowała jako nowa forma produkcji towarowej, zachowały też przy niej całe swoje znaczenie właściwe produkcji towarowej formy zawłaszczania.

Przy takiej produkcji towarowej, jaka rozwinęła się w wiekach średnich, kwestia, do kogo ma należeć wytwór pracy, nie mogła nawet powstać. Indywidualny producent wytwarzał go z reguły z surowców własnych, często przez niego samego wytwarzanych, za pomocą własnych narzędzi i pracą rąk własnych lub rąk swej rodziny. Nie potrzebował wcale zawłaszczać produktu, bo ten należał do niego sam przez się. Własność produktu opierała się więc *na własnej* pracy. Nawet tam, gdzie posługiwano się cudzą pomocą, pozostawała ona z reguły czynnikiem podrzędnym i wynagradzanym często, poza płacą, również w innej formie: terminatorzy i czeladnicy cechowi pracowali nie tyle po to, żeby dostać wyżywienie i zapłatę, ile po to, żeby się wykształcić na majstrów. Lecz oto nastąpiła koncentracja środków produkcji w wielkich warsztatach i manufakturach, ich przemiana w faktycznie społeczne środki produkcji. Ale te społeczne środki produkcji i produkty traktowano tak, jak gdyby były po dawnemu środkami produkcji i produktami jednostek. Jeżeli poprzednio posiadacz narzędzi pracy zawłaszczał produkt dlatego, że był to z reguły jego własny produkt, a cudza pomoc była wyjątkiem, to teraz posiadacz środków produkcji zawłaszczał produkt w dalszym ciągu, choć nie był to już *jego* produkt, lecz wyłącznie produkt *cudzej* pracy. Tak więc produkty, wytwarzane teraz już społecznie, zawłaszczali nie ci, którzy faktycznie wprawiali w ruch środki produkcji i faktycznie wytwarzali produkty, lecz *kapitaliści*. Środki produkcji i produkcja stały się w istocie swej społeczne. Ale podlegają one formie zawłaszczania, której przesłanką jest prywatna produkcja jednostek, przy której każdy posiada i znosi na rynek swój własny produkt. Sposób produkcji podporządkowany został tej formie zawłaszczania, choć znosi on jej przesłankę<sup>44</sup>. W tej sprzeczności, która nadaje nowemu sposobowi produkcji jego kapitalistyczny charakter, *tkwi już w załączku cała kolizja naszych czasów*. Im pełniejsze panowanie osiągał nowy sposób produkcji we wszystkich decydujących dziedzinach produkcji oraz we wszystkich decydujących ekonomicznie krajach, wypierając przez to produkcję indywidualną i pozostawiając tylko nieznaczną jej resztkę, *tym jaskrawiej też musiała się ujawniać niemożność pogodzenia społecznej produkcji z kapitalistycznym zawłaszczaniem*.

<sup>44</sup> Nie potrzebujemy tu szczegółowo dowodzić, że choć *forma* zawłaszczania pozostaje ta sama, *charakter* zawłaszczania zostaje przez opisany wyżej proces zrewolucjonizowany w stopniu nie mniejszym niż produkcja. Zawłaszczanie własnego produktu i zawłaszczanie produktu cudzego to oczywiście dwa bardzo różne rodzaje zawłaszczania. Nawiasem mówiąc: praca najemna, w której tkwi już w załączku cały kapitalistyczny sposób produkcji, jest nader starej daty; poszczególne i rozproszone jej przykłady widzimy w ciągu stuleci obok niewolnictwa. Ale ten załączek mógł się rozwinąć w kapitalistyczny sposób produkcji dopiero wtedy, gdy się wytworzyły po temu niezbędne przesłanki historyczne.

Pierwsi kapitaliści, jak powiedzieliśmy, zastali już gotową formę pracy najemnej. Ale pracę najemną jako wyjątek, jako zajęcie poboczne, pomocnicze, jako stan przejściowy. Robotnik rolny, który chodził czasowo na wyrobek, miał parę morgów własnego gruntu, z którego mógł od biedy żyć. Statuty cechowe dbały o to, żeby dzisiejszy czeladnik stał się jutro majstrem. Kiedy jednak środki produkcji przybrały charakter społeczny i skoncentrowane zostały w rękach kapitalistów, stosunki te uległy zmianie. Środki produkcji oraz produkty drobnego indywidualnego producenta stawały się coraz bardziej bezwartościowe; toteż pozostawało mu tylko iść w najem do kapitalisty. Praca najemna, która dawniej była wyjątkiem i środkiem pomocniczym, stała się regułą i podstawową formą całej produkcji; dawniej była zajęciem pobocznym, teraz stała się wyłączną czynnością robotnika. Robotnik najmujący się od czasu do czasu przeobraził się w dożywotniego robotnika najemnego. Przy tym liczba dożywotnich robotników najemnych kolosalnie wzrosła wskutek jednoczesnego upadku ustroju feudalnego, rozpadania się drużyn panów feudalnych, rugowania chłopów z ich zagród itd. Środki produkcji, skoncentrowane w rękach kapitalistów, zostały oddzielone od producentów nie posiadających już nic więcej prócz swojej siły roboczej. *Sprzeczność między społeczną produkcją a kapitalistycznym zawłaszczaniem występuje na jaw jako przeciwieństwo między proletariatem a burżuazją.*

Jak widzieliśmy, kapitalistyczny sposób produkcji wcisnął się do społeczeństwa producentów towarów, indywidualnych producentów związanych ze sobą społecznie poprzez wymianę swych produktów. Ale każde społeczeństwo oparte na produkcji towarowej ma to do siebie, że producenci tracą w nim panowanie nad swymi własnymi stosunkami społecznymi. Każdy produkuje dla siebie za pomocą swoich przypadkowych środków produkcji na miarę swoich szczególnych potrzeb wymiany. Nikt nie wie, ile takich artykułów, jakie on produkuje, zjawi się na rynku i jaka ich ilość w ogóle będzie potrzebna; nikt nie wie, czy jego indywidualny produkt trafi na realny popyt, czy zwróca mu się koszty, a nawet czy w ogóle coś sprzeda. W produkcji społecznej panuje anarchia. Ale produkcja towarowa, jak każda inna forma produkcji, posiada swoiste, jej przynależne i nieodłączne od niej prawa; prawa te torują sobie drogę wbrew anarchii, wśród niej i przez nią. Ujawniają się one w jedynej istniejącej nadal formie więzi społecznej, w wymianie, i występują wobec indywidualnych wytwórców jako przymusowe prawa konkurencji. Toteż sami wytwórcy nie znają początkowo tych praw i muszą je dopiero stopniowo, w długim doświadczeniu odkrywać. Prawa te torują sobie więc drogę mimo woli i wbrew woli wytwórców, jako ślepo działające, naturalne prawa ich formy produkcji. Wytwór panuje nad wytwórcami.

W społeczeństwie średniowiecznym, zwłaszcza w pierwszych wiekach, produkowano głównie dla potrzeb własnych. Produkcja zaspokajała przeważnie tylko potrzeby wytwórcy i jego rodziny. Tam gdzie istniały, jak na wsi, stosunki zależności osobistej, przyczyniała się ona również do zaspokajania potrzeb pana feudalnego. Nie było więc wymiany, wobec czego i produkty nie przybierały charakteru towarów. Rodzina chłopów wytwarzała prawie wszystko, czego potrzebowała – nie tylko środki żywności, lecz także sprzęt i odzież. Dopiero od czasu, gdy mogła produkować ponad własne potrzeby i należne feudalnemu panu daniny w naturze, dopiero wtedy zaczęła produkować również towary; nadwyżka ta, wprowadzona do wymiany społecznej, wystawiona na sprzedaż, stała się towarem. Wprawdzie rzemieślnicy miejscy musieli już od początku produkować na wymianę – ale i oni wyrabiali większą część tych produktów, które były im potrzebne do własnego użytku; mieli ogrody i półka; paśli swoje bydło w lesie gminnym, który prócz tego dostarczał im budulca i opału; kobiety przędły len, wełnę itd. Produkcja w celu wymiany, produkcja towarowa dopiero powstawała. Stąd ograniczoność wymiany, ograniczoność rynku, stabilność sposobu produkcji, lokalne odosobnienie względem otoczenia zewnętrznego, lokalne zjednoczenie wewnątrz; na wsi marka<sup>45</sup>, w mieście cech.

<sup>45</sup> Patrz Dodatek [Fryderyk Engels, *Marka*, (w:) Karol Marks, Fryderyk Engels, „Dzieła”, tom 19, Warszawa 1972, ss. 347-365. – Red.]

Ale w miarę rozszerzania się produkcji towarowej, zwłaszcza w miarę wkraczania kapitalistycznego sposobu produkcji, coraz jawniej i potężniej zaczęły działać drzemiące dotychczas prawa produkcji towarowej. Rozluźniły się dawne więzie, przełamane zostały dawne przegrody, producenci przekształcali się coraz bardziej w niezależnych, odosobnionych producentów towarów. Anarchia produkcji społecznej wyszła na jaw i przybierała coraz ostrzejsze formy. Ale główne narzędzie, za pomocą którego kapitalistyczny sposób produkcji wzmacniał tę anarchię w produkcji społecznej, było biegunowym przeciwieństwem anarchii, mianowicie wzrastająca organizacja produkcji, która w każdym poszczególnym zakładzie produkcyjnym miała charakter społeczny. Za pomocą tej dźwigni produkcja kapitalistyczna położyła kres dawnej pokojowej stabilności stosunków. Wprowadzona do jakiejś gałęzi przemysłu, nie tolerowała obok siebie żadnej dawniejszej metody wytwarzania. Gdzie opanowała produkcję rzemieślniczą, niszczyła dawne rzemiosło. Pole pracy stało się placem boju. Wielkie odkrycia geograficzne i następujące za nimi podboje kolonizacyjne wielokrotnie powiększyły obszar zbytu i przyspieszyły przemianę rzemiosła w manufakturę. Wybuchła walka nie tylko między poszczególnymi producentami lokalnymi; walki lokalne przekształciły się w walki narodowe, w wojny handlowe XVII i XVIII wieku<sup>46</sup>. Wreszcie wielki przemysł i rynek światowy upowszechniły tę walkę, nadając jej zarazem nie spotykaną dotąd gwałtowność. W walce między poszczególnymi kapitalistami, jak również między całymi przemysłami i całymi krajami, o istnieniu rozstrzygają sprzyjające, naturalne czy sztucznie stworzone, warunki produkcji. Zwycięzonych usuwa się z całą bezwzględnością. Jest to darwinowska walka o byt jednostek doprowadzona do szczególnej zaciekłości i przeniesiona z przyrody do społeczeństwa. Przyrodzony stan zwierzęcia wydaje się szczytowym punktem rozwoju ludzkiego. Sprzeczność między społeczną produkcją a kapitalistycznym sposobem zawłaszczania występuje teraz jako *przeciwieństwo między organizacją produkcji w poszczególnej fabryce a anarchią produkcji w całym społeczeństwie*.

Kapitalistyczny sposób produkcji porusza się w tych dwu formach uwarunkowanej jego pochodzeniem immanentnej sprzeczności, obraca się on beznadziejnie po „błędnym kole” wykrytym już w nim przez Fouriera. Ale Fourier nie mógł jeszcze w swoim czasie dostrzec, że owo koło stopniowo się zacieśnia, że mamy tu raczej ruch po linii spiralnej, który musi się skończyć, tak samo jak ruch planet, przez zderzenie z centrum. Siła napędowa społecznej anarchii produkcji coraz bardziej przekształca znaczną większość ludzi w proletariuszy, a te masy proletariatu z kolei położą w końcu kres anarchii produkcji. Siła napędowa społecznej anarchii produkcji przekształca nieskończoną możliwość udoskonalania maszyn w wielkim przemyśle w kategorię nakaz, zniewalający każdego poszczególnego kapitalistę przemysłowego pod groźbą zagłady do ustawicznego doskonalenia swoich maszyn. Ale udoskonalenie maszyn czyni część pracy ludzkiej zbyteczną. Wprowadzanie i zwiększanie ilości maszyn oznacza zastępowanie milionów rękodzielników przez nielicznych robotników pracujących przy maszynach; doskonalenie maszyn oznacza wypieranie coraz większej liczby robotników obsługujących maszyny i ostatecznie stworzenie masy robotników najemnych, przewyższającej liczebnie przeciętne zapotrzebowanie kapitału – stworzenie całej armii rezerwowej przemysłu, jak ją nazwałem już w roku 1845<sup>47</sup>; armii wykorzystywanej, gdy przemysł pracuje całą parą, a wyrzucanej na bruk w rezultacie nieuchronnie następującego po tym krachu; armia ta jest stale kulą u nogi klasy robotniczej w jej walce o byt przeciw kapitałowi, jest regulatorem utrzymującym płacę roboczą na niskim poziomie, odpowiednio do potrzeb kapitału. W ten sposób maszyna, że użyjemy słów Marksa, staje się

<sup>46</sup> *Wojny handlowe XVII i XVIII wieku* prowadziły między sobą Portugalia, Hiszpania, Holandia, Francja i Anglia o opanowanie handlu z Indiami i Ameryką i przekształcenie ich w swoje kolonie. Zwycięsko z tych wojen wyszła Anglia, która w końcu XVIII wieku dominowała w całym handlu światowym. – *Red.*

<sup>47</sup> „Położenie klasy robotniczej w Anglii”, s. 109. [Por. tom 2 „Dzieł” Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, Warszawa 1961, s. 368. – *Red.*]

najpotężniejszym orężem kapitału w jego wojnie z klasą robotniczą; narzędzie pracy ustawicznie wytrąca robotnikowi z ręki środki utrzymania; własny produkt robotnika przekształca się w narzędzie jego ujarznienia<sup>48</sup>. Oszczędność na środkach pracy jest zarazem od samego początku najbezwzględniejszym marnotrawstwem siły roboczej i okradaniem robotnika z tego wszystkiego, co stanowi normalny warunek jego funkcji roboczej<sup>49</sup>; maszyna, najpotężniejszy środek skracania czasu pracy, staje się najbardziej niezawodnym środkiem przekształcania całego życia robotnika i życia jego rodziny w czas pracy służący do pomnażania wartości kapitału; w ten sposób nadmierna praca jednych warunkuje bezrobocie innych, a wielki przemysł, który po całej kuli ziemskiej poluje na nowych konsumentów, obniża u siebie w kraju spożycie mas do głodowego minimum i podkopuje tym samym własny rynek wewnętrzny. „Prawo, które wciąż utrzymuje równowagę między względnym przeludnieniem, czyli rezerwową armią przemysłową, a zakresem i rozmachem akumulacji kapitału, przykuwa robotnika do kapitału mocniej, niż łańcuchy Hefajstosa przykuły Prometeusza do skały. Wymaga ono akumulacji nędzy odpowiadającej akumulacji kapitału. Akumulacja bogactw na jednym biegunie jest więc zarazem akumulacją nędzy, udręki pracy, niewoli, ciemnoty, zdziczenia i degradacji moralnej na przeciwnym biegunie, tzn. po stronie klasy, która *wytwarza swój własny produkt jako kapitał*” (Marks, „Kapitał”, s. 671<sup>50</sup>). Oczekiwanie od kapitalistycznego sposobu produkcji innego podziału produktów oznaczałoby to samo co wymaganie, aby elektrody połączone z baterią nie rozkładały wody i nie skupiały na biegunie dodatnim tlenu, a na ujemnym wodoru.

Widzieliśmy, że spotęgowana do najwyższego stopnia możliwość doskonalenia nowoczesnych maszyn przekształca się wskutek anarchii produkcji społecznej w kategoryczny nakaz; poszczególni kapitaliści przemysłowi zmuszeni są do ustawicznego ulepszania swoich maszyn, do ustawicznego zwiększania ich siły produkcyjnej. W taki sam kategoryczny nakaz przekształca się dla kapitalisty sama już faktyczna możliwość rozszerzania zakresu produkcji. Olbrzymia prędkość wielkiego przemysłu, wobec której rozszerzalność gazów jest iście dziecinną igraszką, występuje teraz przed nami jako *potrzeba* jego rozszerzania, jakościowego i ilościowego, potrzeba, która drwi sobie z wszelkiego oporu. Opór stawia jej konsumpcja, zbyt, rynki zbytu produktów wielkiego przemysłu. Ale rozszerzalność rynków, zarówno ekstensywną, jak intensywną, określają zupełnie inne prawa, działające ze znacznie mniejszą energią. Rozszerzanie się rynków nie może dotrzymać kroku rozszerzaniu się produkcji. Kolidują stąd się nieuchronnie; a że nie może ona doprowadzić do żadnego rozwiązania, póki nie rozsadzi samego kapitalistycznego sposobu produkcji – przybiera charakter periodyczny. Produkcja kapitalistyczna wytwarza nowe „błędne koło”.

Istotnie, od roku 1825, w którym wybuchł pierwszy kryzys powszechny, mniej więcej co dziesięć lat cały świat przemysłowy i handlowy, produkcja i wymiana wszystkich krajów cywilizowanych oraz ich mniej lub bardziej barbarzyńskich dodatków rozpręga się. Wymiana ulega zahamowaniu, rynki są przepełnione, zalegające je masy produktów nie znajdują zbytu, gotówka ulatnia się, kredyt znika, fabryki zamierają, masom pracującym brak środków utrzymania dlatego, że wytworzyły ich zbyt wiele, bankructwo następuje za bankructwem, licytacja za licytacją. Przez całe lata trwa zastój, masowe trwonienie i niszczenie sił wytwórczych i produktów, dopóki nagromadzone masy towarów nie rozejdą się wreszcie przy większym lub mniejszym spadku cen, dopóki produkcja i wymiana znowu stopniowo nie ruszą z miejsca. Stopniowo krok się przyspiesza, przechodzi w kłus, kłus przemysłowy przechodzi w

<sup>48</sup> Patrz „Kapitał”, tom I, KiW 1951 i 1956, ss. 470 i 526; 1970, ss. 488, 545-546; tom 23 „Dzieł” Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, Warszawa 1968, ss. 518 i 580. – Red.

<sup>49</sup> Tamże, wyd. 1951 i 1956, s. 449; 1970, s. 519; tom 23 „Dzieł” Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, Warszawa 1968, s. 550. – Red.

<sup>50</sup> Tamże, wyd. 1951 i 1956, s. 697; 1970, s. 718; tom 23 „Dzieł” Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, Warszawa 1968, s. 771. – Red.



galop, a ten z kolei przemienia się w rozkiełznany cwał – w prawdziwy steeplechase [bieg z przeszkodami] przemysłowy, handlowy, kredytowy i spekulacyjny – aby wreszcie, po najbardziej karkołomnych skokach, znaleźć się znowu z rowie krachu. I tak wciąż od nowa. Od roku 1825 przeżyliśmy to już całe pięć razy, a w tej chwili (1877) przeżywamy po raz szósty. A charakter tych kryzysów zaznacza się tak dobitnie, że Fourier określił je wszystkie, gdy określił pierwszy z nich jako *crise pléthorique* – kryzys z nadmiaru<sup>51</sup>.

Sprzeczność między społeczną produkcją a kapitalistycznym zawłaszczaniem ujawnia się w kryzysach z gwałtowną siłą. Obieg towarów chwilowo ustaje; środek cyrkulacji – pieniądz – staje się zaporą cyrkulacji; wszystkie prawa produkcji towarowej i cyrkulacji towarów zostają wywrócone do góry nogami. Kolidacja ekonomiczna doszła do punktu szczytowego: *sposób produkcji buntuje się przeciw sposobowi wymiany*.

Fakt, że społeczna organizacja produkcji w fabryce osiągnęła punkt rozwoju, w którym nie daje się pogodzić z istniejącą obok niej i ponad nią anarchią produkcji w społeczeństwie – ten fakt sami kapitaliści odczuwają namacalnie wskutek potężnej koncentracji kapitałów, która w czasie kryzysów odbywa się poprzez ruinę licznych wielkich i jeszcze większej liczby drobnych kapitalistów. Cały mechanizm kapitalistycznego sposobu produkcji zawodzi pod naciskiem zrodzonych przez siebie sił wytwórczych. Nie może on już przekształcić tej masy środków produkcji w kapitał; środki te zostały unieruchomione i właśnie dlatego musi być również unieruchomiona rezerwowa armia przemysłu. Środki produkcji, środki utrzymania, wolne ręce robocze, wszystkie elementy produkcji i powszechnego bogactwa istnieją w nadmiarze. Ale „nadmiar staje się źródłem nędzy i niedostatku” (Fourier), gdyż on właśnie przeszkadza w przemianie środków produkcji i środków utrzymania w kapitał. W społeczeństwie kapitalistycznym bowiem środki produkcji nie mogą być uruchomione, jeżeli nie przekształciły się uprzednio w kapitał, w środek wyzysku ludzkiej siły roboczej. Jak upiór stoi między nimi a robotnikami konieczność przekształcenia się środków produkcji i środków utrzymania w kapitał. Tylko ta konieczność nie pozwala na połączenie się rzeczowych i osobowych dźwigni produkcji; tylko ona nie pozwala środkom produkcji funkcjonować, a robotnikom – pracować i żyć. Tak więc, z jednej strony, kapitalistyczny sposób produkcji okazuje się niezdolny do dalszego zarządzania tymi siłami wytwórczymi, a z drugiej – siły wytwórcze same prą coraz potężniej do zniesienia tej sprzeczności, do wyzwolenia się od tego, co powoduje, że muszą funkcjonować w charakterze kapitału, do *faktycznego uznania ich charakteru jako społecznych sił wytwórczych*.

Ten właśnie opór potężnie narastających sił wytwórczych przeciw ich funkcjonowaniu w charakterze kapitału, ten coraz silniejszy mus uznania ich społecznej natury coraz bardziej zmusza samą klasę kapitalistów do traktowania tych sił jako społecznych sił wytwórczych, o ile to w ogóle jest możliwe w ramach stosunków kapitalistycznych. Zarówno okres wysokiej koniunktury przemysłowej ze swoim bezgranicznie rozдутym kredytem, jak i sam krach rujnujący wielkie przedsiębiorstwa kapitalistyczne – narzuca tę formę uspołecznienia większych mas środków produkcji, którą obserwujemy w różnych rodzajach spółek akcyjnych. Niektóre z tych środków produkcji i komunikacji, na przykład koleje, są z natury rzeczy tak kolosalne, że wykluczają wszelką inną formę eksploatacji kapitalistycznej. Na pewnym szczeblu rozwoju nie wystarcza już i ta forma; wielcy producenci krajowi tej samej gałęzi przemysłu łączą się wtedy w „trust”, zjednoczenie mające na celu regulację produkcji; określają oni ogólną ilość towarów, które należy wyprodukować, dzielą ją między siebie i wymuszają w ten sposób ustaloną z góry cenę sprzedażną. Ponieważ jednak takie trusty przy pierwszym objawie zastoju interesów przeważnie się rozpadają, powodują one właśnie wskutek tego jeszcze bardziej skoncentrowane uspołecznienie: cała gałąź produkcji przekształca się wtedy w jedną wielką spółkę akcyjną, konkurencja

<sup>51</sup> Charles Fourier, *Oeuvres complètes*, tom 6, Paryż 1845, ss. 393-394. – Red.

krajowa ustępuje miejsca krajowemu monopolowi tej jednej spółki. Tak stało się już w roku 1890 z angielską produkcją soli alkalicznych, która obecnie, po fuzji wszystkich 48 wielkich fabryk, skupiona jest w rękach jednej, jednolicie kierowanej spółki, dysponującej kapitałem 120 milionów marek.

W trustach wolna konkurencja przechodzi w monopol, a bezplanowa produkcja społeczeństwa kapitalistycznego kapituluje przed planową produkcją nadciągającego społeczeństwa socjalistycznego. Co prawda na razie jeszcze na korzyść i dobro kapitalistów. Ale wyzysk staje się tutaj tak namacalny, że musi runąć. Żaden naród nie będzie tolerował produkcji kierowanej przez trusty, tego tak jawnego wyzysku ogółu przez nieliczną bandę obcinaczy kuponów. Tak czy owak, z trustami czy bez trustów, oficjalny reprezentant społeczeństwa kapitalistycznego – państwo – musi w końcu wziąć w swoje ręce kierowanie produkcją<sup>52</sup>. Ta konieczność upaństwowiania dotyczy przede wszystkim wielkich urządzeń komunikacyjnych: poczty, telegrafu, kolei.

Jeżeli kryzysy odsłoniły niezdolność burżuazji do dalszego zarządzania nowoczesnymi siłami wytwórczymi, to przekształcenie wielkich przedsiębiorstw produkcyjnych i komunikacyjnych w spółki akcyjne i trusty oraz we własność państwową dowodzi zbędności burżuazji w wykonywaniu tych funkcji. Wszystkie społeczne funkcje kapitalisty wykonują odtąd płatni urzędnicy. Kapitalista nie pełni już żadnej funkcji społecznej prócz zgarniania dochodów, obcinania kuponów i gry na giełdzie, gdzie rozmaici kapitaliści odbierają sobie wzajemnie swoje kapitały. Jeżeli przedtem kapitalistyczny sposób produkcji wypierał robotników, to teraz wypiera kapitalistów i odsyła ich, zupełnie tak samo jak robotników, do szeregów ludności zbędnej, choć na razie jeszcze nie do rezerwowej armii przemysłu. Ale ani przekształcenie w spółki akcyjne i trusty, ani przekształcenie we własność państwową nie usuwa kapitalistycznego charakteru sił wytwórczych. O ile idzie o spółki akcyjne i trusty, jest to zupełnie jasne. Nowoczesne zaś państwo jest tylko organizacją, którą stwarza sobie społeczeństwo burżuazyjne celem uchronienia ogólnych zewnętrznych warunków kapitalistycznego sposobu produkcji przed zamachami zarówno ze strony robotników, jak ze strony poszczególnych kapitalistów. Nowoczesne państwo jest bez względu na swoją formę machiną w istocie swej kapitalistyczną, państwem kapitalistów, idealnym kapitalistą zbiorowym. Im więcej sił wytwórczych przejmuje ono na swoją własność, w tym większym stopniu staje się rzeczywistym kapitalistą zbiorowym, tym więcej obywateli wyzyskuje. Robotnicy pozostają robotnikami najemnymi, proletariuszami. Stosunki kapitalistyczne nie zostają zniesione, przeciwnie, zostają doprowadzone do swoich form krańcowych. Ale doszedłszy do tych form, zmieniają się w swoje przeciwieństwo. Państwowa własność sił wytwórczych nie rozwiązuje konfliktu, ale kryje w sobie formalny środek, możliwość jego rozwiązania.

<sup>52</sup> Powiadam: *musi*. Bo tylko wtedy, kiedy środki produkcji czy wymiany rozrosły się tak, że kierowanie nimi *rzeczywiście* przekracza możliwości spółek akcyjnych, a więc wtedy, gdy upaństwowienie stało się koniecznością *ekonomiczną*, tylko w tym wypadku oznacza ono, nawet gdy przeprowadza je dzisiejsze państwo – postęp ekonomiczny, osiągnięcie nowego wstępnego szczebla do objęcia w posiadanie wszystkich sił wytwórczych przez samo społeczeństwo. Ostatnio jednak, odkąd Bismarck rzucił się do upaństwowiania, pojawił się swoisty, fałszywy socjalizm, tu i ówdzie wyradzający się nawet w pewnego rodzaju służalczość, ogłaszający *wszelkie* upaństwowienie, nawet bismarkowskie, za socjalistyczne. Wszelako, gdyby wprowadzenie państwowego monopolu tytoniowego było socjalizmem, to Napoleona i Metternicha wypadłoby zaliczyć do założycieli socjalizmu. Gdy państwo belgijskie z bardzo przyziemnych pobudek politycznych i finansowych samo zbudowało swoje główne linie kolejowe, gdy Bismarck bez żadnej konieczności ekonomicznej upaństwowił główne linie kolejowe w Prusach po prostu po to, żeby móc je lepiej przygotować do wyzyskania w wypadku wojny, po to, żeby wychować urzędników kolejowych na trzodę głoszącą za rządem, a przede wszystkim po to, żeby sobie zapewnić nowe, niezależne od uchwał parlamentarnych, źródło dochodów – to nie były to bynajmniej kroki ku socjalizmowi ani bezpośrednio, ani pośrednio, ani świadome, ani nieświadome. Inaczej bowiem również królewskie towarzystwo handlu morskiego [chodzi o „General-Direktion Seehandlungssozietät” (w skrócie: *Seehandlung*) założone w roku 1772, a w 1904 przekształcone w „Königliche Seehandlung (Preussische Staat-bank)”]. – *Red.*], królewską wytwórnnię porcelany, a nawet krawców kompanijnych w wojsku, należałoby uznać za instytucje socjalistyczne; przedsięwzięciem socjalistycznym byłoby nawet proponowane z całą powagą przez pewnego wygę za Fryderyka Wilhelma III, w latach trzydziestych, upaństwowienie... burdeli.

Rozwiązanie to może polegać tylko na faktycznym uznaniu społecznej natury nowoczesnych sił wytwórczych, czyli na uzgodnieniu sposobu produkcji, zawłaszczania i wymiany ze społecznym charakterem środków produkcji. A to się może dokonać tylko wtedy, gdy społeczeństwo jawnie, nie jakąś drogą okólną, ujmie w swoje ręce siły wytwórcze, które przerosły wszelki inny sposób kierowania nimi, poza kierowaniem społecznym. Tym samym społeczny charakter środków produkcji i produktów, który dziś zwraca się przeciw samym producentom, który okresowo przelamuje system produkcji i wymiany, manifestując się jako ślepe prawo natury, torujące sobie drogę poprzez przemoc i niszczenie, będzie przez producentów z całą świadomością realizowany i ze źródła zaburzeń i okresowych katastrof przeobrazi się w najpotężniejszą dźwignię samej produkcji.

Siły społeczne, podobnie jak siły natury, działają ślepo, gwałtownie, niszcząc – dopóki ich nie poznamy i nie liczymy się z nimi. Skoro jednak poznamy te siły, ich działanie, ich kierunki, ich skutki, wtedy od nas już tylko zależy coraz silniejsze podporządkowywanie ich naszej woli i zastosowanie ich dla osiągnięcia naszych celów. Dotyczy to w szczególnym stopniu dzisiejszych potężnych sił wytwórczych. Dopóki uparcie wzbraniamy się od zrozumienia ich natury i ich charakteru – a temu zrozumieniu przeciwstawia się kapitalistyczny sposób produkcji i jego obrońcy – dopóty siły te działają wbrew nam, przeciw nam, dopóty panują one nad nami, jak to wyczerpująco przedstawiśmy. Ale skoro tylko poznamy ich naturę, będą one mogły w rękach zrzeszonych wytwórców przekształcić się z demonicznych władców w powolne sługi. Zachodzi tu taka sama różnica, jak między niszczącą siłą elektryczności zawartej w piorunie a ujarzmioną elektrycznością telegrafu i łuku świetlnego; jak między pożarem a ogniem działającym w służbie człowieka. Przy takim traktowaniu dzisiejszych sił wytwórczych zgodnie z ich poznaną wreszcie naturą – społeczna anarchia produkcji ustępuje miejsca społecznie planowanemu regulowaniu produkcji zgodnie z potrzebami ogółu i każdej jednostki; tym samym kapitalistyczny sposób zawłaszczania, przy którym produkt ujarzmi najpierw producenta, a potem także zawłaszczyciela, zostaje zastąpiony przez sposób zawłaszczania ugruntowany w samej naturze nowoczesnych środków produkcji: z jednej strony bezpośrednie społeczne zawłaszczanie produktów jako środków zachowania i rozszerzania produkcji, z drugiej – bezpośrednie indywidualne zawłaszczanie produktów jako środków do życia i użycia.

Przekształcając stopniowo ogromną większość ludności w proletariuszy, kapitalistyczny sposób produkcji stwarza siłę, która musi dokonać tego przewrotu pod grozą zagłady. Prąc coraz bardziej do przekształcenia wielkich, uspołecznionych środków produkcji we własność państwową, kapitalistyczny sposób produkcji sam wskazuje drogę dokonania tego przewrotu. *Proletariat obejmuje władzę państwową i przekształca środki produkcji najpierw we własność państwową.* Tym samym jednak znosi on sam siebie jako proletariat, znosi wszystkie różnice klasowe i przeciwieństwa klasowe, a zatem i państwo jako państwo. Dotychczasowemu społeczeństwu, poruszającemu się w przeciwieństwach klasowych, potrzebne było państwo, organizacja każdorazowej klasy wyzyskującej do utrzymania jej zewnętrznych warunków produkcji, w szczególności więc do utrzymania przemocą klasy wyzyskiwanej w warunkach ucisku określonych przez istniejący sposób produkcji (niewolnictwo, poddaństwo lub pańszczyzna, praca najemna). Państwo było oficjalnym reprezentantem całego społeczeństwa, formą jego organizacji jako widomego ciała zbiorowego, ale było ono tym tylko o tyle, o ile było państwem tej klasy, która sama reprezentowała swego czasu całe społeczeństwo: w starożytności – państwem właścicieli niewolników, w wiekach średnich – państwem szlachty feudalnej, za naszych czasów – państwem burżuazji. Stając się w końcu faktycznie reprezentantem całego społeczeństwa, państwo czyni samo siebie zbytecznym. Skoro nie ma już żadnej klasy społecznej do uciskania, skoro wraz z usunięciem panowania klasowego i walki jednostek o byt, związanej z dotychczasową anarchią produkcji, zostają usunięte wynikające stąd kolizje i ekscesy – nie ma już wobec kogo stosować represji i niepotrzebna staje się specjalna władza represyjna, państwo. Pierwszy akt, w którym państwo występuje rzeczywiście jako reprezentant całego

społeczeństwa – przejście w imieniu społeczeństwa środków produkcji – jest zarazem jego ostatnim samodzielnym aktem jako państwa. Ingerencja władzy państwowej w stosunki społeczne staje się zbyteczna w jednej dziedzinie po drugiej i zamiera sama przez się. Na miejsce rządzenia osobami przychodzi zarządzanie rzeczami i kierowanie procesami produkcji. Państwo nie zostaje „zniesione”, *ono obumiera*. To daje nam miarę wartości frazesu o „wolnym państwie ludowym”<sup>53</sup>, a więc zarówno przejściowej zasadności tego frazesu ze względów agitacyjnych, jak też jego całkowitej bezzasadności naukowej. Daje to również miarę wartości postulatu tak zwanych anarchistów – zniesienia państwa za jednym zamachem.

Od czasu, gdy na widowni dziejowej pojawił się kapitalistyczny sposób produkcji, różnym jednostkom i całym sektom marzyło się często, mniej lub bardziej mgliście, jako ideał przyszłości, przejście wszystkich środków produkcji przez społeczeństwo. Ale mogło to stać się możliwe i historycznie konieczne dopiero wtedy, gdy zaistniały rzeczywiste warunki jego realizacji. Jak każdy postęp społeczny, tak i to staje się ziszczalne nie wskutek osiągnięcia zrozumienia, że istnienie klas przeczy sprawiedliwości, równości itd., nie dzięki samej woli zniesienia tych klas, lecz dzięki wytworzeniu się pewnych nowych warunków ekonomicznych. Rozdwojenie społeczeństwa na klasę wyzyskującą i wyzyskiwaną, na klasę panującą i uciskaną, było koniecznym następstwem tego, że produkcja była dawniej słabo rozwinięta. Dopóki całość pracy społecznej przynosi produkt tylko nieznacznie przewyższający to, czego potrzeba do utrzymania ogółu na poziomie minimum egzystencji, dopóki więc praca zabiera ogromnej większości członków społeczeństwa cały lub prawie cały jej czas, dopóty społeczeństwo musi dzielić się na klasy. Obok ogromnej większości, wprzęgniętej na całe życie do pracy, tworzy się klasa zwolniona od pracy bezpośrednio produkcyjnej, a zajmująca się wspólnymi sprawami społeczeństwa: kierowaniem pracą, sprawami państwowymi, wymiarem sprawiedliwości, nauką, sztuką itd. U podłoża podziału klasowego leży więc prawo podziału pracy. To wszakże nie przeczy temu, że podział na klasy doszedł do skutku przez gwałt i grabież, przez podstęp i oszustwo, i że klasa panująca, zagarnawszy władzę, ustawicznie umacniała swoje panowanie kosztem klasy pracującej i przekształcała kierownictwo społeczne w spotęgowany wyzysk mas.

Jeżeli jednak podział na klasy ma pewne uzasadnienie historyczne, dotyczy to tylko określonego czasu, określonych warunków społecznych. Opierał się on na niewystarczalności produkcji; zostanie zmieciony przez rozwinięcie w całej pełni nowoczesnych sił wytwórczych. I rzeczywiście, zniesienie klas społecznych zakłada taki poziom rozwoju historycznego, przy którym nie tylko istnienie tej czy innej określonej klasy panującej, lecz także istnienie klasy panującej w ogóle, a więc samych różnic klasowych, staje się anachronizmem, czymś przestarzałym. Zakłada więc ono taki poziom rozwoju produkcji, przy którym zawłaszczanie środków produkcji i produktów, a co za tym idzie, i władzy politycznej, monopolu wykształcenia i kierownictwa duchowego przez jakąś jedną klasę społeczną stało się nie tylko zbyteczne, lecz również hamulcem rozwoju ekonomicznego, politycznego i umysłowego. Punkt ten został obecnie osiągnięty. Polityczne i umysłowe bankructwo burżuazji nie jest już chyba tajemnicą nawet dla niej samej, a jej bankructwo ekonomiczne powtarza się regularnie co dziesięć lat. W każdym kryzysie społeczeństwo dusi się pod ciężarem swoich własnych sił wytwórczych i produktów, których nie może zużytkować, i staje bezradne wobec absurdalnej sprzeczności polegającej na tym, że producenci nie mają co konsumować, bo zabrakło konsumentów. Siła ekspansji środków produkcji rozsadza pęta, które nałożył na nią kapitalistyczny sposób produkcji. Wyzwolenie jej z tych pęt jest jedynym warunkiem wstępnym nieprzerwanego, coraz szybszego rozwoju sił wytwórczych, a tym samym nieograniczonego praktycznie rozszerzenia samej produkcji. Co więcej, przejście środków produkcji na własność społeczną usuwa nie tylko obecnie zachodzące sztuczne hamowanie produkcji, lecz również bezpośrednie

<sup>53</sup> O „wolnym państwie ludowym” patrz u Marksa w „Krytyce Programu Gotajskiego”. – *Red.*

trwonienie i niszczenie sił wytwórczych i produktów, które dziś nieuchronnie towarzyszy produkcji i osiąga swój punkt szczytowy w kryzysach. Uspołecznienie wyzwala poza tym dla ogółu mnóstwo środków produkcji i produktów dzięki temu, że kładzie kres bezmyślnemu ich trwonieniu na przedmioty zbytku przez panujące obecnie klasy i ich politycznych przedstawicieli. Możliwość zapewnienia przez produkcję społeczną wszystkim członkom społeczeństwa egzystencji nie tylko materialnie całkowicie wystarczającej i z każdym dniem dostatniejszej, ale również gwarantującej im pełnię swobodnego rozwoju i zastosowania ich zdolności fizycznych i duchowych – możliwość taka zaistniała teraz po raz pierwszy, ale zaistniała<sup>54</sup>.

Przejęcie środków produkcji przez społeczeństwo znosi produkcję towarową, usuwając tym samym panowanie produktu nad producentami. Anarchia w produkcji społecznej ustępuje miejsca planowej, świadomej organizacji. Ustaje walka o byt jednostek. Teraz dopiero człowiek wychodzi ostatecznie, w pewnym sensie, ze świata zwierzęcego; ze zwierzęcych warunków bytu przechodzi w warunki rzeczywistości ludzkie. Cały zespół otaczających ludzi warunków życiowych, panujący dotychczas nad nimi, zostaje teraz poddany panowaniu i kontroli ludzi, którzy po raz pierwszy stają się świadomymi, rzeczywistymi panami przyrody, dlatego i przez to, że stają się panami swojego uspołecznionego bytu. Prawa ich własnej działalności społecznej, które dotychczas przeciwstawiały się im jako obce i panujące nad nimi prawa przyrody, będą odtąd przez ludzi z całą znajomością rzeczy stosowane, a tym samym i opanowane. Sam byt społeczny ludzi, który dotąd przeciwstawiał się im jak coś narzuconego przez przyrodę i historię, staje się odtąd tworem ich własnego swobodnego czynu. Obiektywne, obce potęgi, które panowały dotąd nad historią, zostają poddane kontroli samych ludzi. Odtąd dopiero ludzie z pełną świadomością będą tworzyli własną historię, odtąd dopiero uruchamiane przez nich przyczyny społeczne będą też przeważnie i w coraz większej mierze powodować zamierzone przez nich skutki. Jest to skok ludzkości z królestwa konieczności w królestwo wolności.

Na zakończenie streścimy pokrótce tok naszych wywodów:

I. *Spółeczeństwo średniowieczne*: Drobną produkcją indywidualną. Środki produkcji przykrojone na użytek indywidualny, a więc prymitywnie niezdarne, nikłe, znikomo efektywne. Produkcja dla bezpośredniego spożycia, czy to samego wytwórcy, czy jego pana feudalnego. Tam tylko, gdzie istnieje nadwyżka produkcji ponad to spożycie, idzie ona na sprzedaż i trafia do wymiany: produkcja towarowa jest więc dopiero w stadium powstawania; ale już wtedy zawiera ona w zarodku *anarchię produkcji społecznej*.

II. *Rewolucja kapitalistyczna*: Przekształcenie przemysłu, najpierw przez wprowadzenie prostej kooperacji i manufaktury. Koncentracja rozproszonych dotąd środków produkcji w wielkich warsztatach, a tym samym ich przemiana z indywidualnych środków produkcji w społeczne, przemiana, która nie narusza na ogół formy wymiany. Dawne formy zawłaszczania pozostają w mocy. Zjawia się *kapitalista*: jako właściciel środków produkcji zawłaszcza również produkty i czyni je towarami. Produkcja staje się aktem społecznym; wymiana, a wraz z nią i zawłaszczanie pozostają aktami indywidualnymi, aktami

<sup>54</sup> Garść liczb może dać przybliżone pojęcie o niezwyklej sile ekspansji nowoczesnych środków produkcji, nawet w warunkach kapitalistycznego ucisku. Według najnowszych obliczeń Giffena [Robert Giffen, „Recent accumulations of capital in the United Kingdom” (w czasopiśmie londyńskim „Journal of the Statistical Society”), marzec 1878. – *Red.*] ogólne bogactwo Wielkiej Brytanii i Irlandii wynosiło w cyfrach zaokrąglonych:

w roku 1814 – 2200 mln f. szt. = 44 miliardy marek

w roku 1865 – 6100 mln f. szt. = 122 miliardy marek

w roku 1875 – 8500 mln f. szt. = 170 miliardów marek

Co się tyczy niszczenia środków produkcji i produktów podczas kryzysów, to na drugim zjeździe przemysłowców niemieckich (21 lutego 1878 r. w Berlinie) stwierdzono, że ogólne straty samego tylko *niemieckiego przemysłu żelaznego* podczas ostatniego krachu wynoszą 455 milionów marek.

jednostek; *produkt społeczny zawłaszcza pojedynczy kapitalista*. Jest to sprzeczność podstawowa, rodząca wszystkie sprzeczności, w których obraca się dzisiejsze społeczeństwo i które wielki przemysł wyraźnie odsłania.

A. Oddzielenie producenta od środków produkcji. Skazanie robotnika na dożywotnią pracę najemną. *Przeciwnieństwo między proletariatem a burżuazją*.

B. Coraz silniejsze ujawnianie się i coraz silniejsze działanie praw rządzących produkcją towarową. Nieokiełznana walka konkurencyjna. *Sprzeczność pomiędzy organizacją społeczną w poszczególnej fabryce a anarchią społeczną w całokształcie produkcji*.

C. Z jednej strony, doskonalenie maszyn narzucane przez konkurencję każdemu poszczególnemu fabrykantowi, równoznaczne z postępującym rugowaniem robotników z pracy: *rezerwowa armia przemysłowa*. Z drugiej strony, niepohamowane rozszerzanie produkcji, będące również prawem narzucanym przez konkurencję każdemu fabrykantowi. Jedno i drugie powoduje niesłychany rozwój sił wytwórczych, przewagę podaży nad popytem, nadprodukcję, przepełnienie rynków, powtarzające się co dziesięć lat kryzysy, błędne koło: *tu – nadmiar środków produkcji i produktów; tam – nadmiar robotników bez zajęcia i bez środków do życia*. Ale te dwie dźwignie produkcji i dobrobytu społecznego nie mogą się połączyć, bo kapitalistyczna forma produkcji nie pozwala siłom wytwórczym działać, a produktom – cyrkulować, o ile nie przekształcą się uprzednio w kapitał, czemu właśnie przeszkadza ich nadmiar. Sprzeczność wzmogła się do niedorzeczności: *sposób produkcji buntuje się przeciw formie wymiany*. Niezdolność burżuazji do dalszego kierowania swoimi własnymi społecznymi siłami wytwórczymi została dowiedziona.

D. Częściowe uznanie społecznego charakteru sił wytwórczych narzucone samym kapitalistom. Zawłaszczanie wielkich organizmów produkcji i wymiany najpierw przez *spółki akcyjne*, potem przez *trusty*, wreszcie przez *państwo*. Burżuazja okazuje się klasą zbędną; wszystkie jej funkcje społeczne wykonują teraz płatni funkcjonariusze.

III. *Rewolucja proletariacka*, rozwiązanie sprzeczności: proletariatus obejmuje władzę polityczną i mocą tej władzy przekształca społeczne środki produkcji, wymykające się z rąk kapitalistów, we własność publiczną. Tym aktem uwalnia on siły wytwórcze od właściwości funkcjonowania w charakterze kapitału i pozwala ujawnić się z całą swobodą ich społecznemu charakterowi. Odtąd staje się możliwa produkcja społeczna według z góry ustalonego planu. Rozwój produkcji czyni dalsze istnienie różnych klas społecznych anachronizmem. W miarę zaniku anarchii produkcji społecznej obumiera również autorytet polityczny państwa. Ludzie, stając się wreszcie panami swoich własnych form bytu społecznego, stają się zarazem panami przyrody, panami samych siebie – stają się wolni.

Dokonanie tego dzieła wyzwolenia świata jest misją dziejową nowoczesnego proletariatus. Zgłębienie historycznych warunków tego dzieła, a więc i samej jego natury, uświadomienie w ten sposób klasie powołanej do działania, a dziś uciśnionej – warunków i charakteru jej własnej akcji jest zadaniem naukowego socjalizmu, jako teoretycznego wyrazu ruchu proletariackiego.